„GAZETA POLSKA w CHICAGO"
wychodzi w Czwartek każdego tygodnia.
WŁASCICIEL i REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY:
Władysław Dyniewicz.

PRENUMERATA w Ameryce wynosi rocznie dwa dolary [$ 2.00], do Europy dolarów trzy.

CENA INSERATOW [anonsów] dla Polaków:
Od wiersza drobnego druku, na raz jeden ..... c. 25.
Od cala ..... $ 1.00
Nastepnie połowe.
Rocznie od jednego cala ..... $ 10.00.
Dla Amerykanów cena podwojona.

POSZUKIWANIA I PODZIEKOWANIA, nie wynoszace więcej nad cal drobnego druku, na raz jeden centów 50; nastepnie połowę.

PIENIĄDZE, należące się Gaz. Pol., winny być przesyłane przez P. O. MONEY ORDER, Express, lub w liście registrowanym.

RĘKOPISMA nadsyłane do Redakcyi Gaz. Pol. niezwracają się.

WSZELKIE LISTY, KORESPONDENCYE I PIENIĄDZE maszą być adresowane do:
W. DYNIEWICZ, Cor. Noble & Bradley str. Chicago, Ill.

GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

The Weekly Newspaper
„GAZETA POLSKA w CHICAGO"
Published at the Cor. of NOBLE & BRADLEY STRS.
CHICAGO, ILLINOIS.
W. Dyniewicz Proprietor and Editor.

SUBSCRIBTION $ 2,00 [two dollars] per year.

CIRCULATED in: Illinois, Wisconsin, Indiana, Ohio Michigan, Pennsylvania, New York, New Jersey, Massachusetts, Rhode Island, Maine, District Columbia, Connecticut, Maryland, W. Virginia, S. Carolina, Kentucky, Tennesse, Louisiana, Alabama, Missouri, Missisippi, Iowa, Minnesota, Kansas, Arkansas, Texas, California, Nebraska, Dakota, Arizona, Utah, Montana, Oregon, Washington, Wyoming, New Mexico, Indian Territorry, Canada, Nova Scotia, New Brunswick, EUROPE.

Rates of Advertising:
One line once ..... $ c. 50
One inch once ..... 2 00.
afterwards at half price.
One inch one year ..... 20, 00.

All communications must be addressed to
W. DYNIEWICZ,
Publisher of the **„Gazeta Polska"**
Cor. of Noble & Bradley St., CHICAGO, ILL.

Nr. 2. Chicago, Czwartek 25go Pazdziernika, 1877. **Rok 5.**

Przegląd tygodniowy.

Wojna.

Jeźli wierzyć można w autentyczność nadeszłych telegramów, Turcy w Małej Azyi pod Kars formalną ponieśli klęskę. Mucktar basza, główno-dowodzący armią turecką w Azyi, w tej nieszczęśliwej bitwie miał stracić około 40,000 ludzi, licząc w to zabitych rannych i wziętych w niewolę. Cyfra ta z pewnością przesadzona, faktem jednakże jest, iż Turkom bardzo nieszczęśliwie się powiodło. — Moskwa owiana urokiem co dopiero odniesionego nad Tur kami zwycięztwa, nabrała nieco otuchy i energi do dalszego wojny prowadzenia. To też zdaje się mimo tylekrotnych nieszczęśliwych na Plewnę ataków, pokusi się o nią powtórnie, ufna w potęgę nadeszłych posilków. — Turcy wielki, nie do darowania popełniają błąd, iż zamiast korzystać ze zwycięztw odniesionych nad Moskalami i pędzić ich za Dunaj i góry kaukazkie, pozwolą ściągnąć im posiłki i na nowo się skoncentrować. — Inaczej bowiem teraźniejszej klęski tureckiej w Azyi tłumaczyć nie można, jak niedołężnością w tym względzie Mucktara baszy. — Mimo więc że kampanią rosyjską w Azyi uważano za skończoną, walka zawrzała na nowo i kto wie, jakiemi uwieńczona zostanie rezultatami. Początki dla Turcyi nie wróżą nic pocieszającego; przeciwnie wypadły bardzo nieszczęśliwie. — Tymczasem krwawy bój nad Dunajem nieco ustał, wielkie deszcze i błoto po kolana wstrzymują operacye wojenne obu stron. — Położenie Rossyan w Bułgaryi nie do pozazdroszczenia.

Nadomiar większego nieszczęścia, w Rosyi, jak do Nowego Yorku z Petersburga telegrafują, w Saratowie nad Wołgą *wybuchło powstanie,* gdzie do krwawego przyszło starcia, a na placu 140 ludzi zabitych i rannych zostało. Zapewne głównie do tego przyczynili się nihiliści, którzy gwałtownie po całym nurtują kraju i wielu posiadają zwolenników. —

Niemcy na wieść o ruchach rewolucyjnych w Rosyi z większą bacznością przypatrują się na Polskę, ażeli Polacy nie podniosą oręża przeciw Rosyi. Wiadomo czytelnikom, jak Niemców gniewa dotychczasowe bierne usposobienie Polaków, bardzo bowiem byłoby im na rękę powstanie w Polsce, wskutek czego zagarnęliby ją aż po Warszawę. — Ale zawiedzie się sfinks berliński sądząc, iż Polacy o tyle nie rozumieją obecnej sytuacyi, aby nierozważnie mieli postąpić!

Z teatru wojny następujące nadeszły depesze:

Tiflis 19 października Jeden oddział moskiewski wysłany został w południową stronę, aby zająć drogi do Erzerum i Kars prowadzące. —

Depesza z Erzerum donosi, że Kars już jest po większej części zamknięty a forteca Peneck jest przez Moskali oblężona. —

Dla Mucktara baszy zostały wysłane znaczne posiłki. —

Moskalom w Azyj w ubiegłych 6 ciu tygodniach przybyło w pomoc 40,000 żołnierzy. — Turecka zaczepna armia ma wynosić tylko 30,000.

Londyn 20 bm. Armia moskiewska pod Kars liczy 70,000.- Wostatniej bitwie zgubił Mucktar basza około 40,000 ludzi. Największej ucierpiała armia polna, z której trzecia część została zupełnie zniszczona. Moskale o tyle lekceważą nieprzyjaciela, iż uważają do zdobycia Karsu dostatecznem 10.000 wojska, a zresztą uderzyć na Erzerum.

Bukareszt 19 bm. Rumunii podsunęli się o 20 metrów do drugich szansów Grzywicyi, — Moskwa pod Plewną odebrała nowe posiłki, t. j. 10,000 piechoty. —

Wiedeń 19 bm Z Warny donoszą że ks. Hassan z egipskiem wojskiem, idąc w pomoc Mucktarowi zmuszony jest cofnąć się —

Poradim 19 bm. Car oświadczył, że on i wszyscy z jego familii, tak długo pozostaną przy armii dopóki wojna nie skończy się. — (Latwa to zagadka do rozwiązania. Car zmuszony jest do ostatniej pozostać chwili przy armii do Petersburga wrócić obawia się aby nie dostał pigułki.)

Londyn 20 bm. Z Zimnicy donoszą o wielkich deszczach, jakie w tamtejszej okolicy ciągle padają. Wszystkie drogi popsute i niezdatne do użytku. Wskutek tego w armii moskiewskiej w Bułgaryi również Osmanowi w Plewnie zbywa na żywności.

Operacye moskiewskie pod Plewną w celu bombardowania mają iść pomyślnie. — Sulejman basza koncentruje swoje wojsko nad Łomem, zkąd ma uderzyć na lewe skrzydło armii Carewicza, skoro tylko powietrze sprzyjać będzie. —

Osman basza donosi, że Moskale w przeszły piątek zaczepili jego prawe skrzydło, lecz zostali odparci. —

Petersburg 20 bm. Rezerwową artyleryą (konnieryą) konnicę i piechotę postawiono na stopę wojną.

Bukareszt 21 bm. Rumuni w piątkowej bitwie stracili 5 oficerów 138 szeregowców. —

Straty rosyjskie i tureckie w obecniej kampanii.

Dziennik Poznański, w No. 224, pod dniem 2-go października pisze:

Wtych dniach minęło pierwsze ćwierćrocze od przeprawy, a ćwierćrocze ubiegłe zaliczyć trzeba do najkrwawszych w nowoczesnej historyi wojennej, jak to okaże zestawienie obustronnych strat, które wedle F r e m d e n b l a t t u podajemy poniżej.

Przedewszystkiem uważamy za potrzebne nadmienić, że cyfry tu podane nie mogą mieć pretensyi do zupełnej autentyczności i że w nich nie mieszczą się chorzy, lecz tylko polegli i ranni. Po tem zastrzeżeniu przystępujemy do wyliczenia ofiar tegorocznej wojny w Bułgaryi, zaczynając nasz przegląd od strat rosyjskich.

W nocy z 21 na 22 czerwca rozpoczęła się — jak wiadomo — pierwsza przeprawa przez Dunaj pod Gałaczem, która 22 czerwca spowodowała pierwszą potyczkę na ziemi tureckiéj pod Budżakiem. Strata rosyjska w tej przeprawie wynosiła około 150 ludzi. Przeprawa pod Sistową i równoczesne potyczki pod Zimnicą i Nikopolisem kosztowały Rosyan około 2000 ludzi, walka pod Tirnową 5 lipca 500, potyczka pod Bielą 9 lipca 1500 ludzi, obłężenie i szturm na Nikopolis 3000, pierwsze walki w wąwozie Szipka od 16 do 18 lipca 500, potyczki w okolicy Ruszczuku stoczone w tym samym czasie 100 ludzi. Dnia 16 lipca dotarł jenenał Zimmermann z korpusem dobruckim do Medżidie; dnia 22 lipca pierwsi kozacy pojawili się pod Kusgunu, 23 lipca pod Sylistryą i Mangalią a 24 pod Bazardżykiem. We wszysskich utarczkach stoczonych przy tej sposobności stracili Rosyanie około 500 ludzi.

W pierwszej bitwie pod Plewną dnia 20 lipca poległo około 3000 Rosyan, w drugiej z dnia 30 lipca około 10,000 ludzi. Dnia 26 lipca zaszła nad Białym Łomem potyczka pod Ezyrdżi, która kosztowała Rosyan 600 ludzi w zabitych i rannych. Od 22 lipca rozpoczął się po tamtej stronie Bałkanu cały szereg bardzo krwawych walk między oddziałem jenerała Hurki, który w trzech kolumnach w dniach 16, 17 i 18 lipca przekroczył Bałkany, a korpusami Sulejmana i Reufa paszów. Walczono 22 i 26 bm. pod Karabunarem, 31 lipca i 1 sierpnia pod Eski-Sagrą, następnie pod Kazanłykiem, Mugliszem i Kaloferem. Według wiarogodnych źródeł stracił Hurko w 14 dniowej zabałkańskiej wyprawie około 10,000 ludzi, w którą to cyfrę wliczeni są wyjątkowo także chorzy i jeńcy. Bitwa pod Władiną-Łowczą, dnia 7 sierpnia kosztowała Rosyan 1000 ludzi, walki w wąwozie Szipka od 21 do 36 sierpnia około 3000, potyczka pod Ajaslarem 600, pod Karahassankioi około 1000 ludzi. Wycieczka Osmana paszy dnia 31 sierpnia przeciw centrum rosyjskiemu pod Peliszatem zadała Rosyanom stratę 1000 ludzi, zwycięzka bitwa pod Łowaczem 3 września kosztowała ich także około 1000 ludzi a bitwa pod Kazelewem z dnia 6 września około 500. — Ogólne straty w czwartej bitwie pod Plewną wynoszą około 20,000 ludzi (bez Rumunów): pod Sinankioi 13 zm. stracili Rosyanie 600, pod Czerkowną 21 zm. 500 ludzi walki w wąwozie Szipka o fort św. Mikołaja kosztowały ich 17 zm. przeszło 1000 ludzi.

W tem zestawieniu pominięte są oczywiście liczne utarczki rekonesansowe, w których Rosyanie w ciągu trzech miesięcy mogli stracić razem około tysiąc ludzi w zabitych i rannych. Ogólne straty rosyiskie wynoszą przeto do października licząc około 64 tysiące ludzi w zabitych i rannych, to jest czwarta część całej armii czyli innemi słowy dwa i pół korpusy. Z tej sumy wypada na czerwiec 22,00, na lipiec 25,500 (cały korpus), na sierpień 12,000 a na wrzesień 23,500, ludzi (znowu cały korpus). Według miejscowości wypada na przeprawę przez Dunaj i zdobycie Nikopolisu 5000, na bitwy nad Łomem 6500, w Dobruczy 2500. pod Plewną 34,000, w Bałkanach 16 tysięcy, w różnych miejscach tysiąc ludzi.

Te kolosalne straty są poniekąd zrównoważone stratami tureckiemi, które również bardzo były dotkliwe. W samym wąwozie Szipka poległo około 25,000 Turków, 500 kapitulowało w Nikopolisie, przeprawa Rosyan przez Dunaj, obrona Nikopolisu kosztowała Turków około tysiąc, nieszczęśliwa bitwa pod Łwaczem z dnia 3 z. m. 2000, obrona Plewny około 7000 a bitwy nad Łomem 3000 ludzi. Ogółem wynoszą straty tureckie co najmniej 40,000 w zabitych, rannych i jeńcach,

Dla porównania nadmieniamy, że kampania Rosyan przeciw Turkom w latach 1828 i 1829 kosztowała ich sto tysięcy ludzi, która to liczba reprezentuje trzecią część armii wprowadzonej wówczas do boju.

Gorczakow, Szuwałow i Miliutyn.

Jakaś bardzo dystyngowana osobistość polityczna dzisiejszej Rosji raczyła w tych dniach wdać się w dłuższą rozmowę z korespondentem wiedeńskim P e s t e r L l o y d a, który w pismie tem daje sprawę z téj pogadanki. Osobistość, którą posługuje się korespondent, bierze w gorącą obronę Gorczakowa, którego robią odpowiedzialnym za wypadki, „które jemu samemu rozdzierają serce, a których nie jest w stanie odwrócić." Ks. Gorczaków i hr. Alderberg doradzali zawsze carowi utrzymanie pokoju, gdy jednak wskutek mowy wypowiedzianéj w sali św. Jerzego w Kremlu wojna stała się nieuniknioną, kierował Gorczaków z największą zręcznością całą kampanią dyplomatyczną aż do 24 kwietnia. Nie jego wina, że po szczęśliwej dyplomatycznej nastąpiła nieszczęśliwa militarna kampania i że tym razem miecz popsuł to, co pióro dobrego zrobiło. Książe Gorczaków, który nie jest winien wojny, chętnieby się usunął w zacisze prywatne, ale dla niego jest rzeczą honoru nie opuścić swego pana podczas wojny, dopóki ten potrzebuje jego pomocy. Po wojnie — a jeśli car pozwoli, i podczas wojny — Gorczaków w każdym razie ustąpi. Na następcę jego jest już przeznaczony Paweł Szuwałów, obecnie ambasador w Londynie. W razie zwycięzkiej walki, byłby Ignatiew wystąpił za swoję kandydaturą, ale i natenczas z małemi widokami, obecnie nie ma naturalnie żadnych szans. Paweł Szuwałów jest duszą i ciałem Europejczykiem, bez skłonności panslawistycznych, nieprzyjacielem Polaków, surowym centralistą, ale nie żywi najzasadniczej niechęci ku systemowi reprezentacyjnemu.

Wzwyż przytoczona osobistość polityczna zwala całą winę na ministra wojny Miliutyna. „On to stworzył obecną organizacją, on sprzeciwiał się zacięcie wszelkiej zmianie, tolerował korupcją w administracji militarnéj, jego też słusznie robią odpowiedzialnym za poniesione klęski. Jest on rosyjskiem Gramontem i Leboeufem w jednej osobie. On to w Liwadji parł cara do wojny, w sali Jerzego w Kremlu stał przy boku cara, gdy ten ogłosił światu, że Rosja f a r a d a s e, on to włożył w usta carowi obelgę na Serbów, on to postawił w. ks. Mikołaja i Niekopojczyckiego na czele armii, on też, zrobiwszy wojnę nieuniknioną a nie poczyniwszy żadnych przygotowań, starał się zrzucić z siebie wszelką odpowiedzialność, nie chcąc przyjąć ofiarowanego naczelnego dowództwa, gdy w. ks. Mikołaj zachorował na tyfus. Najzdolniejszych i najpopularniejszych jenerałów wydalił z służby lub usunął na bok. Feldmarszałek Barjatyński, pogromca Szamyła, żyje jakby na wygnaniu niedaleko Warszawy; Kaufman-Azyatycki, zdobywca Chiwy, bawi zdala od teatru wojny, Todtleben został powołany dopiero w ostatniej chwili do obozu, Czerniajew i Fadief musieli podziękować za służbę, ponieważ w R u s k i m M i r z e nie podobali się ministrowi; Dannenberg został przed czasem pensyonowany, Meller Zakomelski, najzdolniejszy taktyk piechoty, zostawał do niedawna w Petersburgu. Gdy w początku wojny poruszono myśl posłania gwardyi na teatr wojny, wtedy rzekł Jego Ekscelencya Miliutyn: C'e s t r i d i c u l e gwardya przeciw Turkom. On to postawił na czele sztabu j e n e r a l n e g o N i e p o k o j c z y c k i e g o i L e w i c k i e g o, z k t ó r y c h p i e r w s z y l i c z y p r z e s z ł o 70 l a t a z a k t ó r y m i p r z e m a w i a t y l k o t o, ż e s ą P o l a k a m i i u l t r a m o n t a n a m i. Przeciw Miliutynowi zwraca się przedewszystkiem ogólne oburzenie, a mimo, że nie chce porzucić swéj teki, narzucając się równocześnie na krytyka jenerałów, których sam postawił na czele wojska, to jednak nie zdoła się przy niéj utrzymać. Jego dymisya jest rzeczą pewną; Rosya, aby zwyciężyć, potrzebuje Carnota lub Scharnhorsta, w Miliutynie znalazła Leboeufa.

Pięć P. minus jedno R.

5 P. --- 1 R.

Wielka Ramota, ze wspomnień ojczystych spisana,

przez

JULIANA HORAINA.

(Ciąg dalszy.)

— Ależ panie prezesie! Pan Symplicyusz przedstawił mię przed chwilą jako swojego przyjaciela, czuję się więc niejako w obowiązku ostrzedz go.

— Właśnie i my, również jego przyjaciele, chcemy go oduczyć od szkaradnego zwyczaju mówienia najgorzej o najbliższych swoich przyjaciołach. Widzi więc pan, że jest w tem zbawienna nauka dla pańskiego *przyjaciela.*

Rad nie rad musiałem ustąpić i czekać co z tego wyniknie.

— Uważam,— mówił jeden z obecnych,— że panowie od dwóch godzin jeździcie po mieście; musieliście porobić wiele wizyt?

— Zapewno — odparł Mazgajski— tylko że dotychczasowe wizyty jakoś się nam nie udały; w jednym domu kazano nam zaczekać z godzinę, gdyż gospodarz odmawiał poranne modlitwy z ks. Pafnucym.

— Toście panowie byli u hrabiego Leosia Bałwanowicza.

— Zgadłeś pan — wtrąciłem — tylko ja tej wizyty nie uważam za chybioną, ponieważ dowiedziałem się ciekawej historyi o pochodzeniu portretów księżniczek i o garniturze.

— I to zapewno pan Symplicyusz opowiedział,.. Ej panie Mazgajski! czy to się godzi mówić takie rzeczy o najlepszych swoich przyjaciołach. Chciałbym kiedy włożywszy *czapkę niewidkę* posłuchać co byś pan o mnie mówił?—

— No, już też nic złego, chyba tyko to, że lubisz figle płatać przyjaciołom; bo nawet nie wspomniałbym o słabostkach rozlokowanych po przedmieściach wileńskich ani o częstych podróżach do Trok.—

Obecni zaczęli się śmiać; ja zaś nie będąc wtajemniczony w życie miastowe, nie wiedziałem znaczenia tych przymówek.

— Przy drugiej wizycie, mowił dalej,— mało nas nie zaduszono całując, ściskając i wspominając ojców naszych...

— To i marszałkowi Piechotnickiemu nie przebaczasz?

— Ale co trzeciej wizyty, bodaj najwyborniejszej, to pewno nie zgadniecie z opisania; wyobraźcie sobie, zastaliśmy gospodarza tańcującego polkę ze swoim lokajem przy dźwięku skrzypiec Rzempolickiego!

— Bo też już zmyślasz, gdzieżby znaleść takiego dudka?

— Świadczę się panem Trzepotem; niech powie?

— Istotnie prawda; jako dyrektor mający przewodniczyć tańcom, wprawiał się ów pan do polki aby godnie odpowiedzieć, położonemu weń przez towarzystwo klubowe zaufaniu.

— Jesteśmy w domu! Byliście panowie u księcia Cezarego. Trzebaż było wstąpić i do ojca księcia Gustawa.

— Pan Trzepott, znudzony kurykaturami, chciał poznać towarzystwo przyzwoitsze i dla tego przywiozłem go do pana.

— Dziękuję za komplement; ale mogliście panowie również pojechać do ks. Gustawa?

— Przepraszam pana, jest różnica i wielka! Ja sam mam słabość do ks. Gustawa; dzięki starożytnemu nazwisku z przyczepionym doń, jak kwiatek do kożucha, tytułem, przyjmują go w porządnych nawet domach, ale żeby ks. Gustaw sam miał być porządnym albo przyzwoitym człowiekiem, tego mi nikt nie dowiedzie.—

— Cóż bo znowu?

— Ale tak; przebieżcie całe jego życie, czy znajdziecie aby jeden czyn chwalebny godny pamięci? Przez cały wiek hołdował tylko brzuchowi et comp. Zjazd dwóch biskupów, jednego prałata, stryja rotmistrza, kilka stryjenek i ciotek, których teraz pamięć poniewiera, przechwalając się gorszącemi z niemi stósunkami. Każdy z nas choć raz w życiu był, albo jest czemśkolwiek; ten księdzem, ów lekarzem, urzędnikiem, żołnierzem, artystą, inny nareszcie choć literatem; książe Gusatw przez całe życie był niczem; to jest księciem. A tak przeżył lat 60. Tylko jakby przez ironię że nigdy *nic dobrego nie uczynił,* wybrano go na członka *dobroczynności.* Ale muszę panom jeszcze opowiedzieć o kilko—miesięcznym wojskowym zawodzie ks. Gustawa, o którym zapewno nie wiecie. Przed trzydziestą laty, kiedy cały nasz naród porwał się do broni, przyjęto do wojska i księcia Gustawa. Zważając tylko na tytuł, na zasługi i patrjotyzm przodków, zrobiono go od razu oficerem...

W tej chwili ks. Gustaw ukryty dotąd za parawanem nie chciał zapewno słuchać dalszych potwarzy, wywrócił takowy i jak *deus ex machina* ukazał przed zdziwionym Mazgajskim i polegającem od śmiechu towarzystwem.

— Dziękuję, panu — mówił do Mazgajskiego,— za obraz który o mnie skreśliłeś; a panom za cierpliwość w słuchaniu tych bredni; nie tegom się po panach spodziewał.—

Porwał za kapelusz i wyszedł.

Śmiech było patrzeć na zdziwioną i przerażoną minę Symplicyusza; gdyby grom był mu przed nosem uderzył, nie tyle by może go przeraził, jak ukazanie się z za parawanu ks. Gustawa.—

— To, żarty!... figle! mówił,—gdy nieco oprzytomniał,—tak mię skompromitować; nie tegom się po panach spodziewał.

I także jak książe, porwawszy kapelusz wyszedł nie pożegnawszy się z nami.

Jakkolwiek cała ta scena przykre nieco zrobiła na nas wrażenie; jednakże nie mając powodu rozpaczać, zaczęliśmy śmiać się coraz serdeczniej.—

— Nie spodziewałem się,— mówił prezes— aby Mazgajsio tak się zapędził. Doprawdy szkoda mi Gucia. Jest to sobie *au tout du compte* nie złe człowieczysko; nawet potrzebne w społeczeństwie jak zero między liczbami, które choć samo z siebie nic nie znaczy, ale jak go postawisz po prawicy jakiej bądź cyfry, cyfra owa nabiera dziesięćkrotnej wartości. Jakkolwiek bądź, a jest on wiele lepszy i szlachetniejszy od księcia synala.

Opuszczony przez mojego mentora, pogadawszy i pośmiawszy się jeszcze chwilkę wyszedłem i ja od prezesa.

Rozdział XV.

Jak Budryski hołdowały modom.

> A na suknią sztuczka cała!
> Czy ta moda oszalała?!
> ALEX. hr. FREDRO.

Nazajutrz i w dniach następnych wszystkie te wizyty zostały mi oddane; otrzymałem także kilka zaproszeń na wieczory, obiady, a od hr. Bałwanowicza zaproszenie na bal.

Tak przeszło dni kilka, w których nie widywałem się prawie z kuzynkami, zajętemi bardzo przygotowaniem do zabaw karnawałowych. Jednego wszakże dnia przysłały po mnie. Rozumie się że poszedłem do nich natychmiast.

— Oto *widzisz kochany* Hipolicie — mówiła Henryka, trzymając w rączce pięknie zadrukowany papier— za kilka dni będzie bal u hrabiostwa Bałwanowiczów; przed chwilą otrzymaliśmy zaproszenie. Czy byłeś u nich z wizytą?

— Byłem i również otrzymałem zaproszenie.

— To dobrze.... będziesz nam towarzyszył. Trzeba ci wiedzieć, że należy do dobrego tonu być na tym balu, którym rozpoczynają się tegoroczne zabawy. Trzeba więc wystąpić przyzwoicie. Ale wyobraź sobie nieszczęścia nasze: nie mamy ostatnich żurnali mód. Posyłaliśmy do kilku znajomych pań; ale czy to przez zazdrość, czy dla innej jakiej przyczyny, wszystkie się wymówiły. Mój Hipolicie, ratuj nas!

— Nic łatwiejszego: oddajcie panie suknie do uszycia tutejszym moduiarkom, a będziecie je miały zrobione według ostatniej mody.

— Próbowaliśmy już tego, cóż kiedy wszystkie pierwszorzędne modniarki już są zajęte i żadna nie podejmuje się sukien naszych za trzy dni wykończyć. Aleśmy to z mamą przewidziały i przywiozłyśmy z sobą dwie doskonałe szwaczki. Sztuki materyi czekają oddawna, tylko ich krajać i szyć nie można; a Hersylii aż ręce do tego świerzbią; a materye aż się proszą aby je krajać...

Cóż my poczniemy nieszczęśliwe— mówiła dalej ze łzami w pięknych oczkach.— Utrzymujemy aż dwa francuzkie i jeden niemiecki żurnale mód; ale te przychodzą na wieś! Ta niedobra Klempicka przysyłając nam jaja, krupy, masło, sery, półgęski i tym podobne głupstwa, zapomniała wiecznem prawem przysłać żurnale...

— Cóż ja poradzę Henryczko?

— Możesz nam dopomódz. Wiem że chcesz się poznać z tutejszemi uczonemi, autorami, literatami etc. Pójdź więc do którego z nich z wizytą i poproś aby ci na godzinkę pożyczył ostatnich żurnali mód, choćby polskich jeżeli jakie wychodzą.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Osiedlenie na koloniach.

Większa część z tych, którzy się zapisali na kolonie, zdaje się nie ma wyobrażenia o pierwszych chwilach i początkach na kolonii wyrobić się dopiero mającej. Nie jeden a głównie kobiety roją sobie w domu o farmie z domkiem, stajenką i ogrodkiem, a gdy przyjdą na miejsce i nie znajdą jak las; wtenczas rozczarowani i lamentem żon odurzeni, głowę tracą i nie wiedzą jak i od czego począć. Najpiękniejsza ziemia, najlepszy las, najłatwiejsza uprawa jest mu straszydłem. Cóż dopiero jeżeli stanął na miejscu bez pieniędzy, rachując na jakiś zarobek.

Ażeby każdy, co się wybiera na kolonią wiedział, co go czeka, napiszę tu słów kilka o naszych początkach.

Przeznaczenie działek przezemnie jest tylko tymczasowe. Ponieważ to, co mnie się podoba, może drugiemu się niepodobać, dla tego wyrobiłem u koleji pozwolenie, że każdy, który na miejsce zjedzie, może sobie kolonią w innem miejscu obrać. Ziemia nie jest płótnem, żeby ją po łokciu kroić i każdemu po koleji równej dobroci dać kawałek. Tym mniej to można zrobić tu, gdzie góry przerzynają doliny. Życzenie, ażeby tego lub owego przy sobie osadzić, często nie można, bo jeden może mieć piękną dolinę, a drugi dostałby kamienistą górę a tejby nie chciał i nie wziął. Jeszcze mniej można jednego przy drugim osadzić, jak przybyli żądali, aby być przy sobie, bo choćby ziemia była wszędzie gładka i jednostajna jak płótno, to na 300 zapisanych, gdyby tylko każdy wziął 80 akrów, po trzebaby pasa ziemi 150 mil długiego, czyli pierwszy od ostatniego byłby 150 mil. — Najlepiej że każdy sobie sam wybierze na miejscu. Każdy zapisany powinien wiedzieć, że jedzie do lasu, że w najgorszym razie złożyć musi swe rzeczy, jak również żonę i dzieci pod dębem, zrobić na pierwszy moment jaki szałas z gałęzi lub namiot z płótna, gotować w kociełku na dworze co przywiózł ze sobą tak długo, aż narąbie sobie odziemków dosyć, aby z pomocą sąsiadów postawić jaki taki „loghouse“ jak to jest zwyczaj. Trudny to początek dla stałego męża, ale stokroć trudniejszy, jeżeli przywiózł od razu ze sobą żonę niewyrozumiałą, która go wyrzekaniem do rozpaczy doprowadzi. Do szczęśliwych należy przypadków jeżeli na działce znajdzie się stary loghouse, albo schronienie u sąsiedniego starego farmera na czas pierwszy. Niepodobieństwem ażeby każdy osadnik na swej działce miał źródło lub strumyk bieżącej dobrej wody, dla tego każdy na to powinien być przysposobiony, że sobie studnią i to jak najrychlej wykopać musi. Do takich niewygód nasze kobiety tu w Ameryce nie przyzwyczajone, one od pracy przykrej i od trudów odwykły tutaj. Dla tego najlepiej nieprzywozić ich od razu ze sobą. Niechaj mężczyzni wprzód sami przyjadą, wybiorą działki, postawią chałupy, zwiozą żywność, wykopią studnią, a dopiero poślą po żony i dzieci. Powtarzam że nasze kobiety dziś już nie są temi, jakiemi wyjechały z ojczyzny. Zanadto one przejęły sposób życia gnuśnych amerykanek. Miałem tego dowody przy pierwszym zjeździe na naszą kolonią. Nie jedna rozpasła imość ze strachu o swe pulchne rączki w lesie osiąść nie chciała, chociaż mąż ze łzami w oczach ją prosił, aby na jego biedę i niewolę nie wracała. Radzę więc raz jeszcze każdemu, aby wprzód sam przybył i coś przysposobił, a dopiero żonę i dzieci sprowadził. Radzę dalej, ażeby żaden, który nie ma około 300 dol. gotówki, nie puszczał się zaraz na osadę, bo na współ kolonistę sąsiada nic liczyć nie może. Każdy ma dziś ze sobą do czynienia, dopiero za lat parę, gdy my już z grubszego się wyrobimy, łatwiej będzie biedniejszym przybyć i osiąśdź między nami. Gdzie z jednego miejsca kilku zapisanych, niech wprzód wyślą jednego ze siebie. Ten wybierze działki dla wszystkich. Tak zrobili osadnicy z Parkersburgu. Przysłali p. Świerczyńskiego; ten wybrał działki dla wszystkich i odjechał, aby sprowadzić ich później zaraz na obrane działki. Rodacy z Webster, Calumet Mine, i inni tak zrobić powinni, a ominą wiele przykrości. Poczciwe pracowite nasze kobiety, których tu na kolonii już przeszło 70 cierpliwie ponoszą trudy, przekonane że z czasem dobrze im będzie, ale i tym można było oszczędzić tych trudów, gdyby mężowie wprzód sami przyjechali. Rzeczywiście już dziś osiadłych jest przeszło 70 familii, do Nowego Roku będzie spodziewam się dwa razy tyle.

T. Ch.

Republika na wyspie Kubie.

Dnia 10 października dziewięć lat upłynęło, jak nieszczęśliwy naród wyspy Kuby walczy za wolność swej ojczyzny, którą ujarzmić pragnie despotyczny rząd hiszpański. — Rok w rok wysyłała Hiszpania nowe wojska aby przytłumić lub zgnieść kubańskich powstańców. Wszelkie jednakże wysilenia spełzły na niczem, rewolucyja bowiem rozszerzyła się obecnie na większą skalę, aniżeli w latach poprzednich. Prawie cała średnica wyspy znajduje się w rękach powstańców, którzy biją okropnie załogujących w fortecach nad morzem Hiszpanów. Wysyłane przez rząd hiszpański dla swego wojska materyały wojenne, jak broń, amunicyę i żywność, bywają zdobywane i zabierane przez kubańczyków. — Słowem rewolucya stanęła na groźnem stanowisku, a powstańcy walczą jak lwy.

Hiszpania obecnie ma być bardzo wycieńczona, nie jest zdolną do utrzymania na stopie wojennej 150,000 żołnierza, a dług jej wynosi $ 200,000,000. Utrzymanie systemu wojennego na wyspie Kubie kosztowało ją rocznie $61,000,000. Rekruci, których ostatniemi czasy Hiszpania do Kuby wysłała, byli to podobno młode chłopcy, nie mający lat 20. — Wobec takiego stanu rzeczy w Hiszpanii mają Kubańczycy nadzieję, że po dziewięcioletniej wojnie wywalczą niepodległość swej ojczyzny.

WŁOCHY.

Rzymski korespondent do Gaz. Nar. pod dniem 22 września pisze:

P. Depretis prezes Rady ministrów wrócił już od dwóch dni do Rzymu, i przyjmował pana *M*ainoniego, wojskowego attaché ambasady włoskiej. Ten opowiedział mu całą swą smutną przygodę, dotyczącą dział Uchatiusa i odkrycia tajemnicy ich fabrykacji. Pokazuje się, że Włochy ani grosza na nabycie tej tajemnicy nie wydały, lecz że takowa kupiona została od urzędnika arsenału przez rząd pruski. *P.* Keller, wojskowy attaché pruski, chcąc się przysłużyć swemu południowemu koledze, dał mu do przerysowania kopje, które miały odejść do Berlina, czyli też same oryginały tych kopji przed zwróceniem onych. P. *M*ainoni miał wczoraj z wyższego polecenia wyjechać na czas jakiś, podobno do Belgradu, gdzie ostatniemi czasy dyplomacya włoska i różni Włosi rządowi i prywatni nieustannie się uwijali. Niemając więc czasu przepisać i przerysować wszystkiego zaniósł owe rysunki do konsulatu włoskiego, z poleceniem aby tam jak najrychlej kopie ich wykonano; ale konsulat lekkomyślniej jeszcze postępując od członka ambasady, zawołał do tej roboty pierwszego lepszego kopistę z miasta. Ten zaś zoczywszy dokumenta i przekonawszy się o ich ważności, pospieszył zawiadomić ministra wojny o tem odkryciu. Zdaje się jednak, że praca ukończona już była i że kopista był już zapłacony, bo inaczej zapewne nie narażałby swej nagrody. Taka przynajmniej wersja obiega w kołach rządowych, gdzie p. *M*ainoni wytaczał swe żale. Nie wróci już on do Wiednia, ale tajemnica dział Uchatiusa podobno miała czas ujść baczności policji austryackiej i znajduje się oddawna w ministerstwach wojny w Belinie i w Rzymie. *M*inisterjalne dzienniki rzymskie piszą naturalnie, że ambasada i konsulat włoski czysto wyszły jak kryształ z tej sprawy i że cała wina spada na inne mocarstwo, którego atoli nie wymieniają.

Ale wypadek ten podrzędne ma tylko znaczenie, i pono międzynarodowych stósunków nie naruszy i wojny nie wywoła. Nierównie większą ma doniosłość podróż p. Crispiego, prezesa Izby poselskiej do Berlina i pobyt jego w tej stolicy. Pisałem wam o jego misji nim jeszcze za granicę wyjechał. Opowiedziałem wam jak król zażądał, aby p. Crispi pojechał przedewszystkiem do Paryża, by Francji nie obrażać a oraz poznać jak najdokładniej tameczną sytuację. Raporta, jakie ztamtąd wystosował, były dość bezstronne i przekonały króla, wbrew twierdzeniu jenerała Cialdiniego, że nietylko republikańskie stronnictwo powoduje się najszczerszą przyjaźnią dla Włoch, ale że nawet monarchiczne stronnictwa nigdy przeciw nim nie wystąpią i nie zaczepią ich same dla przywrócenia doczesnej władzy papieża. Sprawa ta jednak miałaby się całkiem inaczej, gdyby zaczepka od Włoch pochodziła, gdyby powodując się przesadną powolnością dla Prus, chciały się one stać ich sprzymierzeńcem i wspólnikiem w niczem nieusprawiedliwionej napaści na Francję. Natedy by już wszyscy Francuzi klerykalnemi się stali, i jeden okrzyk ze wszystkich punktów Francji powstałby przeciwko niewdzięcznym Włochom: delenda Carthago! Skutkiem tego raportu a bardziej jeszcze i przeważnie skutkiem zwycięztw tureckich nad *M*oskwą podróż p. Crispiego do Berlina stała się była niepewną.

Król otrzymał był przedtem od oficerów sztabu, którzy księciu Humbertowi towarzyszyli w podróży jego do Moskwy, i otrzymywał ciągle pierwej od pana Caracciolo di Bella, a później od p. Nigry sprawozdania, malujące jaskrowo olbrzymią, światowładną, nadludzką prawie potęgę caratu, polegającą osobliwie na tej cudownej sile despotyzmu, która, zdaniem tych liberalnych jego dworaków i pochlebców, na wzór gibraltarskiej skały wystarczała sama do powstrzymywania oceanu ducha rewolucyjnego. Wiktór Emanuel był tak głęboko przeświadczony o niezrównanej sile *M*oskwy, że klęski jej nad Dunajem i w Azji wprawiły go w rodzaj osłupienia. Spostrzegać też poczęto na dworze włoskim, że wraz z upadkiem Moskwy zaczyna się osamotnienie Prus, i że wobec Anglii, Francji i Austrji, którą jeden człowiek tylko, p. Andrassy, tak zawzięcie krępuje do pruskiego rydwanu, książę Bismark nie byłby wcale tak strasznym, jak się wydaje, byle się znalazł, ktoby mu śmiało w oczy spojrzaj. Polecono więc zrazu p. Crispiemu wrócić wprost z Londynu do Rzymu; ale potem przeciwne zdanie przemogło, i prezes Izby włoskiej puścił się do Berlina. Jednak nakazano mu różne ostrożności, a o sławnej ustawie, która miała rozprządz i zniszczyć spójnię kościelną i stać się rozczynnikiem katolicyzmu, uzyskawszy przedewszystkiem zatwierdzenie pruskiego kanclerza, mowy już nawet podobno niema, gdyż zauważano iż takie miłe prawo w kraju, który się szczyci niby polityką Cavoura, mogło rozdrażnienie Francji doprowadzić do stopnia, na którym zamieniłoby się w bezpośrednią groźbę dla Włoch.

P. Crispi ma tedy wybadać i wypytać się dobrze księcia Bismarka, nie iżby Włochy miały pretensję do przeniknienia i poznania nadsprewskiego sfinksa, ale że im chodzi o to, by im jasno powiedział czego chce od nich i co im daje. Otoż Włochy chcą Trentynu bądźcobądź, i życzą sobie, aby te targi jak najrychlej się skończyły. Jednak, powtarzam, P. Crispi nie zwiąże stanowczo polityki swego kraju. Przyszła postawa Włoch w znacznej części zależy od postawy Austrji. Gdyby w Wiedniu ośmielono się zerwać trójcesarskie przymierze, to i Włochy rade nie rade musiałyby stanąć po stronie zachodniego sojuszu.

Zapewniają, że p. Crispi wróciwszy z Berlina zostanie ministrem spraw zagranicznych. Słychać także, iż p. Mancini i p. Zanardelli, dwaj ministrowie najbardziej Prusom powolni wystąpią z gabinetu. Jednak pomimo bezstronnych raportów p. Crispiego z Paryża, trudno przypuścić, aby człowiek, który był przez długie lata powolnem Prus narzędziem, okazał się do razu niepodległym wobec księcia kanclerza, jedynie dla przypodobania się królowi, przed którym gra dziś rolę gorącego monarchisty. Chyba że Francya użyła lub użyje innych argumentów, bardziej trafiających do przekonania p. Crispiego.

W Watykanie odbył się dnia wczorajszego konsystorz, na którym papież nadał czerwony kapelusz świeżo mianowanemu kardynałowi Garcia Gill, arcybiskupowi Saragossy, i mianował nowego kamerlinga świętego rzymskiego kościoła, którym został nie kardynał Panebianeo, jak zrazu postanowiono było, ale kardynał Jochim Pecci biskup z Peruzji (Perugia) w Umbrji. Kardynał Pecci ma wiele widoków zostania papieżem po Piusie IX. Ojciec święty prekonizował przytem lub ogłosił nominację przez brewe apostolskie dwudziestu czterech arcybiskupów i biskupów różnych narodowości.

ROSJA.

Głos z Petersburga. Na kilka miesięcy przed wypowiedzeniem wojny zapytano się poufnie jenerał-gubernatora Królestwa Polskiego jen. Kotzebuego, czyby nie chciał w tej lub owej formie objąć naczelnego dowództwa nad armią przeznaczoną do operacyi w Turcyi europejskiej. Hr. Kotzebue, który będąc r. 1853 szefem sztabu ks. Gorczakowa, miał sposobność zapoznania się z trudnościami kampanii bułgarskiej, odparł, że wtedy tylko gotów byłby przyjąć zaofiarowane mu dowództwo, gdyby dano mu pod jego wyłączne rozkazy armią wynoszącą 5—600,000 żołnierzy. Odtąd w najwyższych kołach petersburgskich, w których armią półmilionową uważano nie tylko za najzupełniej dostateczną do podboju Turcyi całej, lecz i dla zadania śmiertelnego ciosu tyle znienawidzonej przez stronnictwo wojenne rosyjskie monarchii austryo węgierskiej, nie było już mowy o hr. Kotzebuem. — Tak donosi korespondent petersbugski do augsburgskiej Allgemeine Zeitung, który pisze dalej następnie: Odkąd rozpoczęło się na wielką skalę wysłanie wojsk posiłkowych z wszystkich zakątków olbrzymiego imperym rosyjskiego i odkąd butna Rossya musiała prosić o pomoc tyle wzgardzonych przez nią Serbów i Rumunów, odtąd nikt nie może powątpiewać o prawdziwości obliczeń Kotzebuego. Dzisiaj, ci sami co przed rokiem jeszcze uważali: każdego co śmiał powątpiewać o gotowości do boju armii carskiej za przestępcę godzącego na „honor rossyjski,“ nie mają słów na wyrażenie swego oburzenia i lekceważania dla ministerstwa wojny i naczelnej komendy i oświadczają, że „nie pojętem jest,“ jak można było wbrew doświadczeniom porobionym r. 1854 i 1855 popaść w dawniejsze grzechy i ważyć się na kampanię bałkańską z najzupełniej niedostatecznemi siłami i zasobami. Tak ogólny poklask znajduje tutaj surowa ta krytyka, że ministerstwo wojny uciekło się do pomocy naczelnego biura prasowego i używając je, by nałożyło hamulec na prasę peryodyczną dopuszczającą się tego rodzaju krytyk, przecież ani myśleć, by środki te represyjne jaki taki sprawiły skutek, by zdołały ukoić wzburzenie i niezadowolenie jakie wszystkim udziela się warstwom społeczeństwa rosyjskiego. Odkąd gwardye wymaszerowały powstaje cała ludność naszej stolicy pod wrażeniem, iż wszelkie dotychczasowe wysilenia na polu wojennem należy przenieść a fonds perdu i że wpakowaliśmy się w trudności, w obec których są niczem kłopoty z r. 1854 i 1855. Odkąd pamięć ludzka sięga nie bywało, by wysyłano wprost gwardye z Carskiego Sioła na plac boju i już to samo mogło zaniepokoić do najwyższego stopnia opinią publiczną; wojska wyborowe nie doszły nigdy dalej jak do Polski, a nikomu nawet na myśl przyjść nie mogło, by miano je potrzebować przed zajęciem Carogrodu i wybuchem ztąd ogólnej wojny europejskiej.

Dzisiaj tysiące arystokratycznych i niearystokratycznych rodzin oswajają się z myślą, — iż muszą tracić swych synów w bojach o kraj, który miał być podbitym z początkiem czerwca jeszcze a którego uporządkowania na modłę czysto rosyjską podjął się kniaź Czerkawski. Miesiące i lata mogą upłynąć nim wysznurowani i błyszczący od złota oficerowie gwardyi konnej i innych pułków wyborowych i wybranych powrócą w objęcia swych matek, żon, bogdanek — i swych ciężko utrapionych wierzycieli. O Adryanopolu i Carogrodzie nikt już nie wspomina. Trzeba było być świadkiem owej bezgranicznej buty, pyszałkostwa i zarozumiałości, jakie rozpościerały się u nas zeszłej zimy i na wiosnę, by zrozumieć należycie i ocenić dzisiejsze pognębienie i rozczarowanie rozsadzające od kilku tygodni tutejsze społeczeństwo. Gdzie spojrzeć, spotyka się same ponure niezadowolone, strwożone oblicza, wszędzie troska o przyszłość, wszędzie skargi z powodu nieznośnego ucisku, jaki cięży na handlu, przemyśle, ogólnym obrocie i kredycie. Rezultatem wytworzonego niepomyślną wojną niepowodzenia jest ogólne niezadowolenie, które z dniem każdym coraz groźniejsze przybiera rozmiary, a zwraca się nie przeciw sprawcom lecz kierownikom wojny. Nasi liberalni i narodowi przewódzcy głoszą otwarcie, że doznane niepowodzenia mają swe źródło w nieudolności naczelnej komendy i w licznych „pozostałościach „starego systemu“, zwłaszcza w dezpotyzmie i samowoli panujących. Pod systemem tym zaś, który winien wszystkiemu rozumieją, by powiedzieć krótko absolutyzm, ten absolutyzm, którego niezbędność propagowało zawsze całe tutejsze społeczeństwo, — gdy chodziło jeno o walkę z niezadowolnemi i uciemiężonemi żywiołami, z Polakami, Litwinami, Finlandczykami, Inflandczykami i Niemcami.

O zdrowiu i moralnym stanie cara otrzymano w Londynie dokładne wiadomości. Melancholia jego, piszą z Londynu do Koeln. Ztg. — przybrała w ostatnich dniach bardzo niebezpieczny kierunek. Bezsenność trapi go więcej niż kiedykolwiek, nadweręża zdrowie jego, uciska duch. Całemi dniami przesiaduje w głębokiej zadumie, przyjmuje obojętnie najważniejsze raporta, unika swego otoczenia i jada częstokroć sam, podczas gdy do niedawna jeszcze jadał w otoczeniu swych sztabowców. Lekarze przyboczni, za których radą zamienił parną ciszę Petersburga na wrzawę bojową, nalegają obecnie, by się oddalił z teatru wojennego. Celem nadania odwrotowi przyzwoitej formy nakłoniono carową do przedsięwzięcia podróży do Rumunii. Małżonek jej wyjedzie naprzeciw a skoro raz już będzie za Dunajem, nie będzie trudno namówić go, by udał się z carową do Liwadii lub do innego miasta dalekiego od wrzawy wojennej. Gdyby wzbraniał się to zrobić, należy na najgorsze przygotować się następstwa. Również hr. Szuwałow ma być bardzo pognębionym. Łatwo to pojąć, pisze wzwyw przytoczony dziennik. On to był od samego początku przeciw tej opłakanej wojnie, robił, co było tylko w jego siłach aby ubezwładnić wpływa Ignatiewa, wysyłał upomnienia do Petersburga i dziś czuje jako ambasador bardziej niż większa część jego ziomków, jak ciężko może dać się Rosyi na znaki upadek jej powagi militarnej i jak niekorzystnie to wpłynie na jej przyszłe do zagranicy stanowisko. Wiadomość o stanie cara potwierdza także dobrze nazwyczaj poinformowany korespondent aug. All. Ztg. Wedle tego źródła miał car dwa napady omdlenia. W Giurgewie opowiadają, że car wysłał już cały swój sztab na plac boju a sam uda się do Rumunii w towarzystwie dwóch tylko adjutantów.

W Londynie wielce się cieszą z upadku Ignatiewa. Dyplomata ten pozostawił po sobie w stolicy angielskiej, gdzie krótko tylko bawił, złe wspomnienie. „On sam — pisze jeden z dzienników — klnie się na wszystkie świętości, że jest w całej dzisiejszej sferze niewinnym, gdyby nowonarodzone dziecię. Nikt bowiem w Carogrodzie nie pracował szczerzej od niego nad utrzymaniem pokoju, nikt od niego nie upominał dobitnej sfery petersburgskie przed niebezpieczeństwem wojny. Nie robił z tego tajemnicy, że W. Prota jest przygotowaną do wojny, nie lekceważył Turcyi i w tym duchu wysyłał do Petersburga raporta. Jeśli mimo to konferencya pozostała bezowocną a Rosya z niedostatecznemi siłami zerwała się do wojny, wina spada na kogo innego. Wszystko to bardzo ładnie, szkoda jeno, że zacny jenerał stracił od dawna zupełne prawo do wiarogodności. Tak tu w Londynie jak i Carogrodzi zażywa smutnego rozgłosu, iż w sztuce bezwstydnego okłamywania przewyższył największych kłamców całej Europy. Tak tu jak tam wszyscy tego silnego przekonania, że bez niego nie byłaby wypłynęła „kwestya bułgarska“, że panslawizm posiada w nim najbezwzględniejszego swego przedstawiciela i że przekleństwo obecnej wojny spada po większej części na jego głowę“. *(Dzien. Poz.)*

NIEMCY.

Berlin, 27 września. Do peszteńskiego Lloyd telegrafują z Berlina, że obawiają się tam zerwania rokowań w sprawie traktatu handlowego pomiędzy Austryą a Niemcami i zaprowadzenia jednorocznego prowizoryum. Kreuz Ztg. podziela te obawy i dodaje, iż łatwo być może, że rokowania handlowe nie doprowadzą do żadnego rezultatu, skutkiem czego zaprowadzonem będzie prawdopodobnie prowizoryum dla pewnych przedmiotów cłowych.

Marszałek Izby deputowanych włoskiej, p. Crispi, przed wyjazdem swym z Berlina do Londynu, przesłał cesarzowi Wilhelmowi telegram tej treści: Żegnając Niemcy i nie mogąc ku wielkiemu memu żalowi złożyć osobistego uszanowania JKMości, czuję się w obowiązku wyrazić mu jako zwierzchnikowi tego wielkiego narodu, za okazane przez elitę niemieckiego narodu sympatye dla Włoch, jak najgłębsze moje podziękowanie. Francesco Crispi.“ Z okoliczności pobytu p.Crispi w Berlinie i festynu wyprawionego tamże na cześć jego, pisze drezdeńska Neue Reichs Ztg co następuje: „W Berlinie odbył się w tych dniach festyn, który rzuca jaskrawe światło na rzyczywiste usposobienie niemieckiego unitarizmu, który, jak wiadomo, stał się in thesi bardzo lojalnym. Około siedmdziesięciu mniej lub więcej sławnych reprezentantów „panujących stronictw“ uczciło obecnego w Berlinie marszałka włoskiej Izby deputowanych, w przysięźeniach i rewolucyjnych agitacych posiwiałego rewolucyonistę Crispi, obiadem, o którym pisze cała liberalna prasa. Ponieważ p. Crispi był i w ministerstwie spraw zagranicznych i doznał tam przyjaznego przyjęcia, przeto stósunek do rządu uczestników obiadu z pewnością większego jeszcze nabiera znaczenia. Z tego też stanowiska wchodząc przyjął i „zachowawczy“ deputowany Gravonitz zaproszenie na objad „rewolucyonistów“. Skoro się wie, że wszystko zwą obecnie „zachowawczem“, to nie można się dziwić, że p. Graevenitz nie poznał się na ironii, z jaką ośmielono się zaprosić członka zachowawczego stronictwa na festyn będący urągowiskiem wszelkiej powagi.“

Co do zamierzonej rewizyi kodeksu handlowego, piszą dzienniki co następuje: Skoro komisya do rewizyi kodeksu handlowego, po ukończeniu pierwszego czytania kodeksu cywilnego, zamianowaną zostanie przez radę związkową, kodeks handlowy poddanym będzie najpierw rewizyi referenta wybranego z łona komissyi. Projekt zredagowany przez referenta tego poddanym będzie pod obrady całej komissyi i powołanych przez komisyą członków stanu kupieckiego, poczem nastąpi ostateczna jego redakcya. Wykończony w ten sposób projekt przesłanym będzie wraz z motywami rządom związkowym do zdania opinii.“

Przed niedawnym czasem odbyło się w Wrocławiu zebranie, które wzięło sobie za zadanie użyć obecnej wojny turecko-rosyjskiej na wymożenie na Rosyi lepszych nadgranicznych stosunków, które by ułatwiły kupcom i przemysłowcom Niemiec prowadzenie interesów handlowych z poddanymi Rosyi. Na zebraniu wrocławskiem wybrano komitet złożony z ośmiu członków z prawem kooptacyi, i powierzono mu zajęcie się dalszą całą sprawą. W jakiem stadium znajduje się obecnie sprawa uregulowania handlowych nadgranicznych stosunków z Rosyą — nie wiadomo. Natomiast poznańska Ostedeutsche Ztg. zamieszcza wstępny artykuł, w którym zwraca uwagę na to, że przedewszystkiem W. X. Poznańskie cierpi najwięcej na złych nadgranicznych stosunkach z Rosyą pod względem handlowym, i wzywa obywateli naszego Księstwa, aby zechcieli porozumieć się co do wysłania petycyi do rządu rosyjskiego w tej sprawie. *(Dz Poz)*

ZIEMIE POLSKIE.

Pod Moskalem.

Warszawski korespondent do Dzien. Poz. pisze:

Warszawa, 24 września. Korespondecyą dzisiejszą rozpocznę od zanotowania pogłoski, o dni kilku uporczywie obiegającej po mieście naszem, że ze strony władz rosyjskich czynione są starania u poważniejszych obywateli miasta naszego celem skłonienia ich do wywołania i podania adresu do marnującego się nad Dunajem cara — astmatyka, aby zjechał na zimowe leże ze swoim dworem do naszego miasta.— Lubo do pogłoski tej i jej prawdopodobieństwa wielkiej wiary nie przywięzuję— zaznaczyć jednak winienem, że adres tejże samej treści, przez obywateli z Petersburga wystósowany, nie znalazł przychylnego przyjęcia, gdzie należy, z powodu, jak mówią, że jednoczesny raport oberpolicmajstra petersburgskiego ostrzegł cara o pewnem wzburzeniu umysłów, spowodowanem niepowodzeniami armii. Jeżeli więc ostatnie wielkie bitwy przed zimą, na jakie się wkrótce zanosi, tak nad Łomem i Jantrą z armią Mehemeda Alego jak i pod Plewną z armią Osmana paszy rzeczywiście dla Rosyan korzystnie wypadną, car, uspokoiwszy umysły wiernych swoich poddanych, wróci na zimę do Petersburga;— jeżeliby jednak pomimo odebranych znacznych posiłków armia rosyjska i teraz jeszcze nie zdołała przebić żelaznego pierścienia, jakim ją opasały armie tureckie — car, zdaje się, prędzej tu niż do Petersburga na zimę zjedzie. A byłoby to dla Warszawy prawdziwe nieszczęście, bo wśród policyi rosyjskiej naszych Hłasków jak maku, dla zebrania więc rubli i orderów nie przestawaliby straszyć jego kamarylę mniemanemi spiskami na życie cara— a więzienia polityczne, dziś, Bogu dzięki, dosyć puste, znowużby się zapełniać poczęły — niewinnymi. Oprócz tego względu zresztą pobyt cara przez zimę tutaj jest dla Warszawy rzeczą zupełnie obojętną — dla niego zaś o tyle byłby przyjemniejszym, że zamiast zachmurzonych twarzy swojej gawiedzi petersburgskiej widziałby tu same uśmiechnięte fizyognomie— gdyż możemy go się spodziewać tylko w razie dalszego niepowodzenia armii — a czyliż Polacy mogą się nie cieszyć z tej kary Bożej, jaka Rosyą, gnębiącą ich język i religią, dotyka za to chociaż pośrednio nad Dunajem?

Droga żelazna nadwiślańska od czasu jej otwarcia dosyć regularnie funkcyonuje— zwrócono jednak uwagę władz krajowych i gminnych na potrzebę urządzenia na jej stacyach choćby kilkokonnych poczthalteryi, stacyi telegraficznych a przedewszystkiem zaprowadzenia prostych dróg dojazdowych do jej stacyi, bez czego całe jej znaczenie ekonomiczne dla kraju okazać się nie może.— W ostatnich dniach na jednej z odleglejszych od Warszawy jej przestrzeni pękła już szyna, — lecz bez szkody dla nadchodzącego pociągu— pęknięcie bowiem zawczasu dostrzeżono. Z tem wszystkiem dowód to jasny, że szyny żelazne, szczególniej z fabryki Pfœnix, którą komisya rewidująca drogę od razu zamienić na inne kazała, są tak nietrwałe, że nawet kilka tygodni wytrzymać nie mogą jazdy i że fabrykacya szyn stalowych dla dróg żelaznych krajowych niezmiernie pożyteczną stać się może.

Miło mi też zanotować w tem miejscu, że, jakby na poparcie tejże, pod Suchodniowem za Kielcami w ostatnich dniach odkryto pokłady rudy żelaznej, silnie manganesem przejętej, która po przetopieniu daje surowiec zwany zwierciadlisty, specyalnie do fabrykacyi stali przydatny. Przyroda nasza przychodzi w pomoc rozpoczynającemu się przemysłowi— oby nie bez pożytku!

Pod Austryjakiem.
GALICJA.

Lwów, 26 września.

Pojawiła się znowu broszura treści politycznej pod tytułem „Ostrożnie z ogniem“ a napisana przez „Strażnika narodowego“. W pierwszej części wykazuje autor, że położenie Polski jest fatalne, prawi wiele o trójcesarskiem przymierzu, różne a różne wyprowadza kombinacye, przewiduje, że wskutek wojny obecnej musi się położenie Polski polepszyć, wzywa naród, aby działał i przygotował się, ale zawsze bardzo ostrożnie i po arcydługim „gadaniu“ o różnych rzeczach i wielu innych, zapytuje, jakimże ma być program działania narodowego? Z ciekawością więc przewracamy dalsze stronnice broszury, aby się przecież dowiedzieć, co to „strażnik narodowy“ doradzca i jaki to zbawienny Polsce proponuje program? Otóż radzi wydawać Monitora polskiego, na którego czele stałby osobny komitet, mający za pomocą tego pisma wskazywać, narodowi drogi, któremi, kiedy i jak ma postępować. Żąda jednak autor, aby nazwiska członków komitetu, redakcyi, a nawet korespondentów były ogłoszone a to dla tego, ażeby rząd austryacki wiedział, kto co pisze i żeby miał gwarancye, iż ten Monitor nigdy nie pójdzie na bezdroża. W tym Monitorze upatruje autor coś nadzwyczaj zbawiennego i tak pewnym jest że cel tym środkiem osiągnie, że woła w zapale: Biada wam, Polacy! jeżeli na Monitora nie dacie funduszów, wtedy bowiem udowodnimy że jesteśmy zgnilizną i nie wypadnie nic, jak „ugiąć karku pod jarzmo niewolnicze, gdyż grobową tylko będziemy mieć przyszłość“. Monitor, to jeden punkt programu. Drugim punktem są składki przez autora proponowane na zakupienie żywności, odzieży, szarpi itd. dla Turków. Autor zezwala nawet na to, aby kto chce szedł do Turcyi, aby tam walczył przeciwko Rosyi, potępia jednakże „z całą gwałtownością bezwzględnie wszelkie roboty spiskowe“.

Kto jest autorem tej broszury domyśleć się nawet trudno, a jeżeli przytoczyłem tu jej główną treść dziwaczną i dziwaczniejszą jeszcze argumentacyą i najdziwaczniejszą konkluzyą, to jedydynie dla tego, że zdaje się ta publikacya w pewnym zostawać związku z tem, co się dzieje, choć prawdopodobnie w związku czysto przypadkowym. Oto słychać istotnie o zamiarze wydawania jakiegoś nowego czasopisma politycznego i rozpoczęto zbierać składki na korzyść Turków rannych.

Składki te postępują dość raźnie, bo też sympatye dla walczących Osmanów są u nas nadzwyczaj żywe. — Iluminacyi z powodu zwycięztw tureckich nie urządzamy tu jeszcze wprawdzie, pochodzi jednak ztąd, że zdaniem dzienników naszych byłby objaw tego tego rodzaju radości jeszcze przedwczesnym. Radzą, ażeby zaczekać z illuminacyą aż do chwili, gdy się armia carska napowrót przez Dunaj będzie przepraprawiać. Tarnopol nie czekał i w poniedziałek z powodu klęsk rosyjskich świetnią jaśniał iluminacyą. I Lwów podobno nie długo się da powstrzymać od tego rodzaju objawu swojej radości z powodu niepowodzeń armii carskiej.

W poniedziałek odbędzie się tu żałobne nabożeństwo w kościele OO Dominikanów za spokój duszy śp. Józefa Jagmina, dowódzcy legionu polskiego, który w skutek ran odniesionych w bitwie pod Jasslarem umarł przed kilku dniami w Szumli. Jagmin od młodości służył ojczyznie orężem, walczył jako młodzieniec w szeregach narodowych w r. 1830 i 1831, następnie w r. 1849 walczył przeciw Rossyi jako kapitan pierwszej kompanii w legionie polskim Wysockiego na Węgrzech. Pod czas wojny wschodniej od r. 1853 - 56 wziął znowu udział w formacyi legionu Polskiego przez Władysława Zamoyskiego, później odznaczył się tak przy obronie Karsu, że otrzymał order Medidżie. W r. 1863 jako major prowadził piechotę polską, która z Tulczy usiłowała dostać się przez *M*ołdawią do Polski. Obecnie, skoro tylko w Turcyi wywieszono sztandar polski, stanął pod nim Józef Jagmin i z garstką rodaków wziął udział w walce przeciw Rosyi — i zginął. Cześć pamięci dzielnego patryoty!

Gaz. Nar. dowiaduje się, że c. k. starostwie zabraniają na prowincyi zbierać podpisy na odezwę do koła polskiego w radzie państwa, żądającą, by delegacya w imieniu kraju zabrała głos w sprawie wschodniej. Na jakiej podstawie mógłby rząd stawiać przeszkody zbieraniu podpisów, domyśleć się trudno.

Przybył wczoraj do Lwowa minister Ziemiałkowski, głównie z powodu wystawy. Cały też dzień wczorajszy na placu wystawy przepędził.

Wystawa bydła ukończyła się wczoraj. Komitet wystawy zakupił kilkanaście sztuk bydła rogatego za sumę 800 guldenów do wylosowania. Losy po guldenie nie wielu stósunkowo mają dotychczas nabywców. Obecnie rozpocznie się wystawa owiec.

Równocześnie z wystawą odbywają się tu ciągle zjazdy i narady w sprawach ważniejszych krajowych. Tak mieliśmy tu właśnie zjazd byłych i teraźniejszych uczniów szkoły dublańskiej, dalej zjazd budowniczych miejskich, zjazd sekretarzy Rad powiatowych, a stale odbywają się zebrania wystawców i bardzo ożywione narady głównie w sprawie podniesienia przemysłu drobnego.

Lwów, 30 września.

Im bliżej do zamknięcia wystawy, tem bardziej potęguje się ruch w mieście naszem. Tłumno i gwarno wszędzie jeszcze więcej niż dotychczas. Pomimo słoty, która dziś dopiero ustała, odwiedzała publiczność wystawę bardzo licznie. W czwartek ma być stósownie do ogłoszonego z góry programu wystawa krajowa zamknięta. Dotychczas nie skutkowały ani przedstawienia ani prośby wystawców, ani domagania się publiczności. Komitet wystawowy, pomimo że się i dyrekcya wystawy za przedłużeniem wystawy oświadczyła, uchwalił tak na posiedzeniu w piątek jak i wczoraj trzymać się programu i zamknąć wystawę dnia 4 października. Dziś jeszcze podpisywało bardzo wielu wystawców prośbę do komitetu, by przedłużono wystawę do 15 października. Wątpię, by to poskutkowało, choć przedłużenie terminu byłoby wielce pożądanem; wiele bowiem bardzo osób z prowincyi, które z powodu słoty nie przybyły na czas do Lwowa, teraz, gdyby zamknięcie wystawy odroczono, skorzystałyby z tego. Skorzystaliby także wystawcy, którzy jeszcze nie spieniężyli swych okazów, skorzystałby Lwów, w którym wszyscy przejezdni zostawiają grosz ze sobą przywieziony.

Z powodu licznego teraźniejszego zjazdu, a mamy tu także świeżo przybyłych gości z Torunia, powodzi się bardzo dobrze także i wystawie dzieł sztuki. Jak Lwów Lwowem, nigdy wystawa obrazów nie była tak licznie odwiedzaną, mianowicie w dni świąteczne. Wczoraj, a było tu święto prowincyalne (św. Michał jest patronem wschodniej Galicyi), zwiedziło wystawę obrazów blizko 600 osób, a dziś w niedzielę, jak się dowiaduję, sprzedano przy kasie 825 biletów wstępu, nie licząc wolnych wstępów członków towarzystwa, artystów, dziennikarzy itd. Ścisk był taki w sali, że nie tylko trudno było co widzieć, lecz przecisnąć się przez salę nie można było.

Do dzisiejszego ścisku na wystawie obrazów przyczyniła się po części okoliczność, iż dyrekcya ogłosiła plaka-

tami, że Gersona obraz, „Kopernik wśród uczonych w Rzymie" dnia 1 października do Warszawy musi być wysłany, gdyż w pierwszej połowie przyszłego miesiąca zbiera się tam komisya mająca orzekać o dziełach sztuki przeznaczonych na wystawę paryzką. Równocześnie i rzeźby Teodora Rygiera z Rzymu, popiersia marmurowe Waszyngtona, Juliety i Kopernika odesłane zostaną do Warszawy z powyżej przytoczonego powodu. Drugą przyczyną dzisiejszego ścisku w sali obrazów była okoliczność, że bardzo wielu włościan, sprowadzonych przez ks. Stojałowskiego, redaktora Piasta, zwiedzało także wystawę dzieł sztuki.

Ks. Stojałowski szczerze włościanami naszymi się zajmuje. Wiadomo, że on to powiódł liczny zastęp włościan do Rzymu na jubileusz papiezki, on też zajął się sprowadzeniem włościan do Lwowa i ułatwieniem im zwiedzenia wystawy krajowej. Wczoraj wieczorem zaprowadzono ich do teatru, gdzie dawano właśnie ze względu na tych gości „Emigracyą chłopską" Anczyca. Przeszło trzystu włościan było wczoraj w teatrze.

Wspomnieć również muszę i o wydawcach a mianowicie o księgarzach naszych. Nie chcę tu rozpisywać się nad tem, co zaszło, dość, że wskutek nieporozumień między panem Gubrynowiczem a gremium księgarskiem, trwających czas dłuższy, przyszło do wybuchu. P. Gubrynowicz rozesłał do kolegów swoich drukowany list otwarty, którym wszystkich razem i każdego z osobna obraził. Skutkiem tego ogłosili panowie Bartosiewicz, Bełza, Czajkowski i Saifart, Milikowski, Richter i Wild, słowem wszyscy księgarze tutejsi w Dzien. Polskim, iż zrywają wszelkie stósunki z firmą Gubrynowicz i Schmitd. Do ogłoszenia tego dodano, że i p. Żupański z Poznania także tak samo postąpił. (*Dz. Poz.*)

Pod Prusakiem
Z POZNANSKIEGO

Z listu prywatnego z Poznania piszącego do nas, wyjmujemy następujące wiadomości: „Otóż w naszem mieście utworzyło się, jak to po wojnie francuzkiej prawie w każdem miasteczku, towarzystwo obrony krajowej „Landwehrverein" ażeby rozszerzać kulturę niemiecką i usposabiać kamratów z pod Sedanu przychylnie dla ich „Koeniga" i „Vaterlandu". Towarzystwo, zakupiło naturalnie za pewną cząstkę francuskich miliardów tutejszy stary dworzec kolejowy wraz z przyległym ogrodem, nazwawszy go „Landwehrgartenand" ale na tem nie koniec, bo im się zachciało i zoologicznego ogrodu, który też rzeczywiście założono aby papugi, niedzwiedzie itd. także wykulturować i po niemiecku nauczyć, jednak szczególnie, małpy i inne rozumniejsze stworzonka przedkładały śmierć nad niemiecką kulturą i po niemiecku paplać niechciały. Wygląda ogród ten bardzo śmiesznie i jest rzeczywistym obrazem kultury niem... Aby jednak koniecznie ogród ten rozszerzyć, urządzono loteryą fantową z 15,000 losów po 3 marki—1 talar, a za to miało być 1000 wygranych kilka większych a reszta wartość 1 marki, lecz kiedy w sobotę 15 września przyszło do ciągnienia, wyszły rzeczywiście kilka set wygranych, lecz prawie nikt z publiczności nic nie wygrał i dziwnym jakimś trafem pozostały większe wygrane w ręku komitetu a najwięcej wygranych padło na 1000 losów z któremi dotychczasowy sukcesyjny komisarz tutejszego sądu właściciel lombardu i szachermistrz na wszystkie strony Rychlewski podobno tam do Ameryki uciekł, orznąwszy tu naturalnie innych kulturtregerów należycie. Przed niedawnym czasem zmywnął ni jakiś Rotholtz a teraz Rychlewski poszedł go szukać. Chciałem z tego małą humoreskę ustroić ale by znów pewno ze 2 tygodnie zeszły zanim list by odszedł, muszę więc poprzestać na tem com dotychczas zdążył. Naszym niemcom jakby w kaszę naplół, że moskale wciąż baty dostają, otóż to całe nowiny."

— Ojciec św. mianował ks. dziekana i proboszcza Gustawa Rzeźniewskiego z Jarocina, z urzędu przez król. trybunał dla spraw kościelnych złożonego i na wygnanie skazanego, i ks. dziekana i oficyała wałeckiego Marcina Friske z Sypniewa prałatami domowymi; panu Stefanowi Stablewskiemu z Seradza nadał krzyż kawalerski orderu św. Grzegorza W. a p. Stanisławowi Różańskiemu z Padniewa order Piusa IX trzeciéj klasy.

— Ks. kanonik Kurowski opuścił dnia 7 bm. więzienie w Koźminie, w którém przesiedział całe dwa lata, na jakie jako tajny delegat skazany został.

— Wystawa chmielu otworzona została dnia 25 b. m w Tomyślu w tamtejszej strzelnicy przez sekretarza jeneralnego prowincyalnego stowarzyszenia gospodarczego prof. dr. Peters z Poznania. Wystawiono około 60 bal najpiękniejszego towaru, po większej części przez producentów z naszego Księstwa; prócz z miasta samej wystawy, z miast Trzciela, Grodziska. Wolsztyna, Zbąszynia, Sierakowa, Międzychodu, Skwierzyny i z kilku wsi tym miastom pobliskich. — Kilku właścicieli większych posiadłości z powiatów bugowskiego babimostskiego przysłało również swój produkt. Z Pruszi okolic Iławy przysłano 3 baie chmielu

— W Nowym Tomyślu zapanowało w ostatnich dniach w handlu chmielu dość znaczne ożywienie. Czescy i bawarscy handlarze jako też kupcy miejscowi kupowali wiele a i dowóz w ostatnich dniach był dość znaczny. Za wyborowy towar płacono dnia 24 i 25 bm. 90—100 M. za średni 75-80, M. a za pośledni 60—69 M. za centnar.

— Książe Ferdynand Radziwiłł nabył w terminie subhastacyjnym, odbytym w sądzie powiatowym w Ostrowie d. 26 zm. za 360,000 mr. dobra Czekanów i Bagatelę należące do spadkobierców Michała Biernackiego a mające 2856 morgów obszaru, w tém 500 morgów rzeczką Ołobokiem przerzniętych łąk.

— *W Starym Trzcielu* spaliła się dnia 24 zm. po południu stodoła rólnika Kowalskiego, w której nie tylko sam miał nagromadzone własne zapasy tegorocznego żniwa zboża i chmielu lecz i kilku innych mieszczan. Ogień wybuchł przez to, że dwóch 8 letnich chłopców w blizkości stodoły bawiło się zapałkami. Obecności trzech sikawek zawdzięcza się tylko że ogień na dalsze nie przeniósł się budynki. Ponieważ stodoła była zabezpieczona, lecz bardzo nisko, a zapasy żniwne wcale nie, przeto poniósł Kowalski bardzo dotkliwą stratę.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

W Rozentalu pod Pelplinem pojawiła się cholera azyatycka, na którą robotnik jeden zachorował.

— W okolicy Gniewu i Chełmna skarzą się bardzo, że kartofle już teraz gnić poczynają.

— Naczelnym prezesem Prus Zachodnich ma zostać p. Madai dotychczasowy prezydent berlińskiéj policyi. (*Pielg.*)

SZLAZK

Gazeta Górnoszlązka pisze:

Bytom. Jakeśmy niedawno donosili, ma być budowany kanał pomiędzy Wisłą i Odrą. Dzisiaj dodajemy, iż minister handlu na pierwszą ratę do wyprowadzenia tegoż w sumie 5 0,000 marek zezwolił. Prace w tych dniach się rozpoczną, nad któremi obrano budowniczego Demnitz.

Królewska Huta. Tutejsza wyższa szkoła została wyniesioną na „gimnazyum bezwyznaniowe" — według ogłoszenia magistratu dnia 15 września. Otwarcie tejże nastąpiło z dniem 1-go października.

Racibórz. Dnia 15 z. m. wybuchł w Krzanowicach pożar, gdzie 10 gospodarzom spłonęło 11 stodół, jeden dom i 2 chlewy. Z tych było zabezpienych od ognia 9 gospodarzy, razem na 8,850 mark. Zbrodniarza dotychczas nie wykryto. Pożar zaś w stutek wielkiego wiatru przybrał tak wielkie rozmiary a tem samem poczynił tak wielkie szkody.

— „Katholik" wychodził pod redakcyą starokatolickiego redaktora i pomimo — że pismo jego niosło tytuł „k a t h o l i k" jako maskę katolicyzmu fałszywego, znikło; takich masek gdzie na czole swoim wypisują „k a t h o l i k" mamy jeszcze więcej (nawet tu w Ameryce, p. Red. Gaz. Pol.); znikną one jak kamfora w ogniu, bo Pan Bóg do czasu ludziom tylko okłamywać i intrygować pozwoli. Są jednak ludzie rosądku, którzy od dawna umieją lepiej prawdę od fałszu rozeznawać i poznawać się na farbowanych lisach. ——

AFRYKA.

Z Tunisu. Bej tunetański, lubo zostaje do Porty ottomańskiej w stosunku ściślejszej zależności niż wicekról egipski, wskutek przecież przedstawień niektórych mocarstw europejskich, a głównie Włoch, posiadających w Tunisie wpływ wielki, ogłosił się neutralnym w obecnej wojnie. Neutralności tej jednak o tyle tylko przestrzega, iż nie wysłał do Turcji korpusu posiłkowego, żądanego przez sułtana. Natomiast popiera Turcją pod każdym innym względem według możności. Wspiera ją pieniędzmi, końmi, mułami i zbożem. Statki angielskie zajmują się przewozem. W ostatnich czasach wysłano z Tunisu do Carogrodu 7 milionów franków w złocie. Konsulowie kilku mocarstw neutralnych zaprotestowali przeciwko takiemu postępowaniu rządu tunetańskiego. Mianowicie przystąpili do protestacji przedstawiciele Rosji, Francji, Włoch i Stanów Zjednoczonych Ameryki a energiczne przedstawienia ich ten miały skutek, że bej usunął pierwszego ministra swego; jenerała Khorredina. Wszelako nie wielka wyniknie ztąd korzyść. Wpływ ajenta dyplomatycznego angielskiego, Wooda, który, jak się zdaje, przez zabiegi wzwyż wymienionych państw na dworze beja chwilowo był upadł, wkrótce odzyskał znowu przewagę na rzeczonym dworze. Wood wyjednał u beja wyniesienie na stanowisko pierwszego ministra jenerała Rustana, mającego być fanatycznym zwolennikiem Turcji. Tunis zatem nie przestanie popierać Porty a nawet być może, że wyszle kontyngens wojska na widownią wojny w Bułgarji.

(Dzien. Poz.)

AMERYKA

Z powodu wojny w Europie bawełna przyszła w Ameryce do nader wysokiej ceny, Płacą za funt bawełny: z Północnej Karoliny po 85 cent z Południowej Karoliny 79, z Georgii 77, z Florydy 88, z Alabamy 88, z Mississipi 80, z Louiziany 77, Texas 64, z Arkansas 98, z Tennessee 100.

— W San Francisco Cal. zostaną zaprowadzone wodociągi, które mają kosztować trzynaście i pół miliona dolarów.

— Liczba mormonów powiększyła się w Ameryce od 1860 roku na 86,786 osób; ogólna ich liczba wynosi 110,000.

— Do Ameryki przybyć mają w tych dniach zupełnie nowi goście a temi mają być Bułgarzy, którzy setkami kraj swój opuszczają. Również Moskale przybywają nadzwyczajnie.

— Prezydent Hayes miał zwolnić jenerała Shermana z jego służby.

— *Mieszkańcy San Francisco* przyjęli w tych dniach z wielkim entuzyazmem pierwszy transport piwa z Milwaukee.

— Budowa tunelu pod rzeką w Detroit, Mich. rozpocząć się ma za dni kilkanaście.

— Sharpsburg bank oszczędności w Pittsburgu zbankrutował 19 bm. Również w ten dzień zbankrutował bank w Elgin, Ill.

— Młody człowiek, nazwiskiem Dixon, pracując w Cedar Rapids, Iowa zapoznał się z pewną panienką Wells i w przeszłym tygodniu uciekł z nią do Aurora Ill. gdzie wzięli ślub. Panna Wells wyjeżdżając z domu zabrała rodzicom wszystkie pieniądze w ilości $ 400. Po ślubie skradł Dixon owe pieniądze i znikł a młodą swoją żonę zostawił w hotelu. — Przykład dla innych.

— Z pomiędzy 76 senatorów w Washingtonie jest tylko tego roku trzech katolików.

— Tegoroczny urodzaj pszenicy w Ameryce jest tak wielki, jak jeszcze nie był nigdy.

— *W* Syracuse N. Y. przytrzymano 20 bm. studenta z uniwersytetu medycyny „Horace D. Babcock", który wykradł trupa z grobu dla praktyki doktorskiej.

— Okropny ogień wybuchł 20 bm. rano w przedmieściu St. John, New Braunschweig, który z wściekłością pochłonął wszystkie budynki przedmieścia. *W* płomieniach spaliło się kilka osób i wielu zostało poparzonych. 2000 ludzi zostało bez dachu, domów spaliło się 230. *S*zkody jest przeszło 200,000 dolarów. Ogień został złośliwą ręką podłożony.

— Od przeszłego poniedziałku podróż na kolei żelaznej została podwyższona

Z Nowego Yorku do	1sza klasa.	2ga klas.
Cleveland	$. 62	$. 59
Columbus	. 80	. 72
Cincinnati	. 92	. 83
Indianapolis	. 95	. 85
Louisville	1. 13	1. 02
St. Louis	1. 28	1. 16
Toledo	. 77	. 69
Chicago	1. 00	. 90
Detroit	. 70	. 63

Utarczki z Indyanami ukończone.— *W*iele lat trwająca wojna z Indyanami, która liczne zabierała ofiary i miliony pożerała dolarów, prawdopodobnie szczęśliwie ukończoną została. — *W* ostatniéj bitwie pod *N*orwood nad rzeką Carnas padło 4 żołnierzy, pod Cottonwood 61, pod Clearweatr 37, w *G*ibbous pod Big Hole 69, pod Yellostone górami 25, nad rzeką Snake 67. — *W*ogóle zabitych i rannych żołnierzy liczy się na 300. Wyprawa tegoroczna, również pożarła dużo pieniędzy. *W*zięci w niewolę Indyanie zostaną cywilizowani. — Na całej przestrzeni aż do Kalifornii, nie ma być już żadnych niebezpiecznych Indyan; uskromnięto ich podobnie, jak przed kilku laty z Arkansas, w któréj to wyprawie brał udział nasz ziomek p. Jan Matyczyński, dziś osadły na kolonii tamże.

— Jak od wiarogodnych słyszeliśmy osób, ks. Klawiter, pojechawszy do Nebraski, aby łatwowiernych pociągnąć za sobą ludzi, wybudował sobie z darni dom, czy też prawdopodobnie wykopał w ziemi norę na mieszkanie. — Widać jednakże, że tam nie szczególnie mu się podobało, kiedy swój samorodny opuścił pałac i czmychnął do zmartwychwstańców do Chicago. —

— W przeszłym numerze, w czwartej kolumnie na trzeciej stronicy, w pokwitowaniu zaliczek: fatalna zaszła pomyłka zamiast „Jakób Brywczyński na miejscu dopłacił $10,000 ma być:$ 10,00.

— **Czwarty rocznik** „Gazety *P*olskiej" jest już w książkę oprawiony Nabyć go można za cenę $2,00.

Wszystkie zaś **cztery roczniki**, t. j. pierwszy, drugi, trzeci i czwarty nabyć można za $10,00.

ROZMAITOSCI.

— Wystawa paryska.

Z wystawą powszechną, jaka się ma obdyć w przyszłym roku w Paryżu, połączona będzie wystawa historyczna sztuki starożytnej wszystkich krajów, tudzież wystawa etnograficzna. Wystawa ta mieścić się będzie w dwóch galeryach bocznych głównego budynku i przyległym krużganku. Po jednej galeryi umieszczone będą przedmioty odnoszące się etnografii w porządku geograficznym. Komisya zajmująca się wystawą historyczną i mająca orzekać o dopuszczeniu na nią przedmiotów, składa się z dziesięciu następujących sekcyj: 1) Pierwotna sztuka i zabytki starożytnej Galii; 2) Rzeźba starego świata, średniowieczna, epoki odrodzenia i roboty sztuczne z kamieni; 3) Galijska i średniowieczna numizmatyka, medaliony i sfragistyka; 4) Sztuka garncarska z wieków średnich i odrodzenia; 5) Rękopisma, rysuki i introligatorstwo; 6) Broń i zbroje; 7) Przedmioty jubilerskie i wyroby z kości słoniowej; 8) Meble, materje, obicia itp.; 9) Przedmioty etnograficzne za europejskie; 10) Starożytne instrumenta muzyczne.

— Jezioro Bajkalskie. Świat naukowy — pisze gazeta Warszawska — bardzo gorliwie zajął się w ostatnich czasach badaniem jeziora Bajkalskiego. Przedmiot ten zresztą od dawna zwracał uwagę na siebie, mianowicie w obec mniemania o niezmiernej głębi tego jeziora. Pierwsze pomiary wykonywano w roku 1859, ale z powodu licznych przeszkód zdołano zaledwie dosięgnąć głębokości około 807 sążni. Ostatnich pomiarów odpowiedniemi narzędziami dokonali Polacy pp. Dybowski i Godlewski. W r. 1871 w kierunku ujścia rzeki Wydreny dosięgnięto głębokości 1378 sążni na przestrzeni 7500 metrów, począwszy od północnych wybrzeży jeziora bliżej ku rzece Angarze. Przez zimę roku 1876 i 1877 nieustannie robiono pomiary, dopóki jezioro nie pokryło się lodem. Roboty wciąż się prowadzą i po ich dokonaniu będzie ogłoszone sprawozdanie szczegółowe. W każdym razie już dzisiaj twierdzić można że największa głębokość Bajkału nie potwierdza powieści o niezmiernej jego głębi.

— Armata—rewolwer. Rząd francuzki, jak donosi gazeta angielska Whitehall Review, postanowił zaprowadzić w swej artyleryi nową straszną broń, nazwaną armata-rewolwer. Osobliwość tego nowego środka zniszczenia na tem polega, że może wyrzucać 80 granatów na minutę, ważących każden jeden funt i rozrywających się na 24 kawałki. Armata taka niesie blizko cztery tysiące kroków — waży 1600 funtów. Rząd turecki chciał nabyć sześć tego rodzaju dział, ale — nie mogąc za nie zaraz zapłacić — dotąd ich nie otrzymał.

— Jubileusz Kraszewskiego. *W* obec bliskiego jubileuszu Kraszewskiego powstają coraz liczniejsze, jak pisze Kur. Warsz. projekta dla uczczenia znakomitych zasług mistrza pisarskiéj sztuki.

W wielu miejscach kobiety wspólnemi siłami podjęły się różnych robót ręcznych, przeznaczając je jako skromny dar dla jubilata.

Na szczególną wszakże uwagę zasługuje myśl powstała pomiędzy mieszkańcami gubernii siedleckiej, w której *Kraszewski* w majętności rodzinnéj Romanowie ujrzał światło dzienne i gdzie pierwsze swe wykształcenie w szkole obwodowéj bialskiéj pobierał.

Według otrzymanych ztamtąd wiadomości w sferach wielbicieli szanownego jubilata podniesiono projekt wzniesienia mu w miasteczku Białéj pomnika z marmuru.

Stósowne podanie wniesione już zostało do władzy właściwéj.

I w *Wielkopolsce*, jak słyszysym, grono pań naszych umówiło się, by jubilatowi przesłać podarki własnéj roboty. Praca już się rozpoczęła.

— Charakternicy. — Ludzi, których się kule nie imają, w zabobonnych czasach „charakternikami" nazywano. Londyńska *Times* upatruje ich na nowo w dzisiajszych jenerałach moskiewskich, twierdząc, że żaden z nich „od kuli nie ginie". Dodaje jednak sarkastycznie: „gdyż tureccy żołnierze surowy odebrali zakaz strzelania do nich." — Dowcip ten stary jest jak Sowizdrzał a w pamiętnikach Fryderyka Wgo czytać można jego paraltelę:

„Po bitwie pod Rossbach huzar tryumfując przynosi królowi wiadomość, że jenerał francuzki Soubise z całym generalnym sztabem dostał się do niewoli. „Nieszczęśliwi i coście zrobili, woła król zaperzony, odeślijcie ich w te tropy, bo któż za nich podobne im głupstwa będzie robił!"

— Z Paryża donoszą, że postanowieniem kongregacyi w Rzymie Krysztof Kolumb na świętego kanonizowanym nie będzie.

— Times ogłasza ciekawy list ś. p. Thiersa do angielskiego historyka Reeve z d. 8. z. m.: „Europa, pisze Thies, była niesłuszną względem Turków, bo sprawiedliwość i prawdziwy interes powszechnej równowagi są po ich stronie. Europa będzie jeszcze mocno żałować, że Turcyą pozostawiła odosobnioną. Tak powiada i rozum przewidywanie przyszłości. Rychłego zakończenia życzyć należy w imie pokoju. Ale jeszcze nie widzę na to sposobu, bo zwyciężeni Moskale większe będą stawiać żądania, niż Moskale zwycięzcy. Bardzo się obawiam o następstwa drugiej kampanii, bo kampania tegoroczna nie wydaje mi się dostateczną do ogólnej pacyfikacji Wschodu.„

— Z Konstantynopola donosi do *Gazety Lwow.* korespondent, że 13. zm. odbyło się tam żałobne nabożeństwo za poległych legionistów polskich w bitwach pod Kissilar i Jaslar. Zawezwał na nie w *Turquie*, pułkownik Arthur bey, do kościoła Panny Maryi, na Perze. Zebrało się tam około 50 Polaków, i niezliczona gromada osób innej narodowości. Katafalk, czarnym okryty całunem, ozdobiony był od strony wejścia do świątyni białym orłem na czerwonem tle, obok pół-księżyca z gwiazdą. Na sarkofagu, obok krzyża, złożona była konfederatka i dwa pałasze. Nabożeństwo odbyło się ze zwykłą kościołowi katolickiemu powagą i uroczystością. Mszę żałobną, śpiewaną, celebrował ks. Aanastazy Szprenga, Polak z zakonu Bernardynów. W dopisku do listu donosi korespondent, że w owej bitwie pod Kissilar i Jaslar, major Jagmin miał z sobą tylko 46 piechoty, i stał w asekuracji armat: z tych 46 było zabitych 5, rannych 16, a więc blisko połowa oddziału. Reszta legionu w liczbie 86 pozostała w obozie pod Szumlą, jako przeznaczona do kawalerji, ale wówczas jeszcze bez koni. Obecnie dano jej już i konie, siodła i całe umontowanie. O śmierci majora Jagmina korespondent nie miał jeszcze wiadomości, więc donosi tylko, że otrzymał ranę od granatu.

OSTATNIE WIADOMOSCI.

Londyn 18 paź. Parowiec „Krapton Hall" zatopił się na pełnem morzu i z nim 12 osób.

Rzym 18 paź. Kardynał Annibal Capolti umarł.

— Szach Perski wybiera się na przyszłą wiosnę w podróż do do Francyi i Anglii.

— Sławny klasztor „Maria Einsiedeln" w Szwarcaryi zgorzał skutkiem uderzenia piorunu.

Londyn 22 września. Moskiewska urzędowa depesza donosi o klęsce Rumunów przy zdobywaniu drugich szanców Grziwicy w przeszły piątek zkąd musieli się cofnąć ze stratą dwóch oficerów i 200 szeregowców zabitych i 707 rannych.

Londyn 23 września. Korespondent z Sistowy telegrafuje, że Rosya zrobiła kontrakty na budowanie w kilku miejscach w Bułgaryi kolei żelaznej.

— Pan C. Claussenius zostanie w tym tygodniu austryackim konsulem.—

— Manchester bank w Pittsburgu zbankrutował 23 bm.

— Woods Muzeum w Chicago spalił się 23 bm.

— Mac Mahon oświadczył 23 bm. że żadnej zmiany w gabinecie francuskim nie przyjmuje.

Jakkolwiek sprawa kolonizacyi w Arkansas jest czystą od wszelkiego oszustwa, co dowieść można, że tam przeszło 70 osiadło rólników — to jednak wyłażą jacyś niby obrońcy ludu, którzy gwałtem sprawę Arkansaską chcą zrobić oszukaństwem a p. Choińskiego znanego z uczciwości i poświęcenia „ szalbierzem i oszustem". Szczególna blagierja! Łzy krokodyle wylewają złodzieje nad uwiedzionym niby ludem, a sami drą skórę do ostatniego stopnia. —

— Na takie plugawe błoto tych łotrów odpowiadać ani kłócić się nie myślimy. Sądzimy że dostatecznem będzie gdy pociągnięci przed forum sądowe odszczekać muszą te oszczerstwa, jakie na p. Choińskiego rzucają. Uczciwej z takiemi osłami dardańskiemi, jak redaktorowie Gaz. Kat. polemiki prowadzić nie można, zamiłowali się oni w błocie i tym też bryzgają w twarz każdemu uczciwemu. Każdy rozsądny, który posiada zdrowych pięć zmysłów, wie, że *Polak — Katolik* takiego jak ci łotry, plugawego środka na oczernianie swych ziomków, używać nie będzie — tylko zgraja ajentów i służalców cara moskiewskiego w celu zohydzenia sprawy polskiej — To też nie oni nas, ale sami sobie szkodzą, bo każdy rozumny pozna, że to zgraja łotrów, ajentów moskiewskich, ludzi podłych bez czci i wiary, których tylko nogą jak wszystkich błaznów kopnąć należy.

Pan Mendlikowski z South Bend, Ind., chcąc się przekonać jak jest w Arkansas, pojechał naprzód a przekonawszy się, że szczęście dla niego tam będzie, pisał po swą żonę i brata aby przybyli. W przeszły wtorek pan Mendlikowski przejeżdżając przez Chicago, wstąpił do Red. Gaz. Pol. i list do niego pisany zostawił, który każdemu może być podany do czytania.

— Dwóch braci „Bigus" z Chicago wykupili od p. Pogodzińskiego farmę, na której obsiedli, a pan Pogodziński powrócił do Grand Rapids do swego stolarskiego rzemiosła.

Przysłali zaliczki w tym tygodniu na kolonią do Red. Gaz. Pol.

Szczepan Laskowski na 80 akr. $ 24,48.
Wojciech Kneblewicz na 40 akr. $ 15,30.
Michał Kneblewicz na 40 akr. $ 15,30.

— Carowi dobrze się wiedzie Korespondent *Timesa* w ten sposób opisuje zatrudnienie cara: Aleksander wstaje bardzo wcześnie i poświęca ranek sprawom bieżącym. W namiocie przed pomieszkaniem cara zbiera się około dwunastej orszak cara, złożony z 50 mniej więcej oficerów. Car wchodzi z uderzeniem godziny południowej, pozdrawia wszystkich i siada do stołu, przy którym podają „zakusku", sardynek, śledzi i trzech gatunków wódki Potem następuje zupa i pieczeń, a czarna wódka lub herbata kończą śniadanie. Car słucha potem nowych wiadomości lub wyjeżdża na spacer, a o 6. godzinie zasiada znów do obiadu, który składa się 4 dań i trwa całą godzinę. O 9. następuje herbata, a o 10. car kładzie się do łóżka. W święta program ten się zmienia cokolwiek, a muzyka przegrywa prawie dzień cały.

Kiedy jedni Rumuni walczą pospoł z Rosyanami przeciw Turcyi, inni podnoszą głos przeciw sprzymierzeńcom swym, wystawiając niebezpieczeństwo jakie zagraża Europie ze strony Rosyi i jej dążności pansławistycznych. Taki ma cel broszura wydana co dopiero w Paryżu p. ks. Jerzego Bratiano, — brata prezesa gabinetu rumuńskiego. Broszura ta nosi tytuł: Le panslavisme et ses dangers pour l'Europe. — Ma ona, powtarzamy, na celu obznajomienie Europy z grożącém jéj niebezpieczeństwem ze strony potęgi rosyjskiéj i idei panslawizmu z jednéj strony, z drugiéj uwydatnienie rzeczywistego charakteru Turcyi i mahometanizmu. Autor widocznie wtajemniczony jest we wszystkie zakulisowe tajemnice dyplomacyi państw europejskich. Oświadcza on na samym wstępie, że dobrze zna stósunki Rosyi i Turcyi a na zasadzie znajomości tych stósunków przyznaje bezwarunkowo wyższość cywilizacyjną i humanitarną Turcyi. — Turcy, mówi p. Bratiano, są godnymi reprezentanami cywilizacyi i ludzkości, a wszystkie wieści rozgłaszane o barbarzyństwie Turków są potwornem kłamstwem wrogów tureckich. Nie trzeba bowiem zapominać, że Turcy są spadkobiercami wysoko rozwiniętéj arabskiéj cywilizacyi podczas gdy Rosya nic nie zdziałała dla cywilizacyi.

Domaga się przecież butnie wszech światowego panowania, dąży do złączenia całéj Europy i poddania pod swą władzę Azyi. Zgoła dąży do tego, do czego inne rasy wcale nie dążą, choć na sztandarze swym nie wypisuje żadnych szlachetnych zasad i wypisywać nie może, bo w całym jéj organizmie nie ma ani wyższych zasad ani żadnych ideałów, które ludzkość rozgrzewają i naprzód do postępu prowadzą. Wierzy jeno w siłę. Na téj sile oparta — nie myśli o żadnéj rywalizacyi duchowéj i cywilizacyjnéj i na owoce i rezultaty europejskiéj cywilizacyi z butą i pogardą patrzy.

Europa zatém powinna dla własnej obrony skoalizować się przeciw temu północnemu kolosowi, — który wszystkim wielkiém niebezpieczeństwem zagraża.

Taka jest treść broszury ks. Bratiana; podajemy ją, wstrzymując się od wszelkich z naszéj strony uwag, jedynie z obowiązku dziennikarskiego.

Nadmieniamy wreszcie, że autor stósunek Polski do Rosyi zupełném milczeniem pomija. Stanowisko jego jest w ogóle wrogiém dla wszystkich plemion słowiańskich — i ztąd właśnie milczenie jego o Polsce płynie. (*Dzien. Poz.*)

Z *Egiptu* donoszą do dzienników zagranicznych, że w tym roku obawiają się bardzo złych zbiorów z powodu, że Nil, jak wiadomo, użyźniający swemi wylewami cały Egipt, w roku bieżącym nie doszedł nawet do połowy zwyczajnej swej wysokości. Między ludem z tego powodu jest ogólne przerażenie, tém więcej, że zwykle taki przybór wody miał miejsce już w sierpniu — obecnie zaś mamy wrzesień a Nil nie tylko nie wylewa ale nawet nie zanosi się na wylew.

Wychodzcy z naszych okolic w *Wenezueli*, którzy to przez Antwerpią za morze się udali, pozostają tam w *Ameryce* w okropnej nędzy, jak o tém donosi „Staatsanzg" z Karakas. Nabili sobie głowę tém, aby się nie rozłączać i jeżeli przyjąć jaką robotę, to już tylko taką, przy którejby wszyscy razem znaleść mogli zatrudnienie. Że zaś takiej roboty dla nich tam nie ma, wolą raczéj głód mrzeć i ginąć marnie byle razem. To też żyją li tylko z żebraniny, cierpią niedostatek i popadają w choroby, tak iż dziennie 2 lub 3 osób umierają z ich towarzystwa. Bieda odebrała im znać wszelką rozwagę i łatwo przewidzieć, że wzsystkich wyniszczy głód i choroba. *Pielgrzym.*

Pieśń o Ziemi naszej

Wincentego Pola.

(W skróceniu.)

A czy znasz ty bracie młody,
Te pokrewne twoje rody?
Tych Górali i Litwinów,
I Żmudź świętą i Rusinów.

A czy znasz ty bracie młody,
Twoje ziemie, twoje wody?
Z czego słyną, kędy giną,
W jakim kraju i dunaju?

A czy znasz ty bracie młody,
Twoje ziemi bujne płody.
Twe kurhany i mogiły,
I twe dzieje, co się ćmiły?

A czy wiesz ty, co w nich leży?
O, nie zawsze, o, nie wszędzie,
Młody orle tak ci będzie,
Jako dzisiaj przy macierzy!

Kto tam zgadnie, gdzie osiądziesz,
Jaką wodą w świat popłyniesz,
W której stronie walczyć będziesz,
I od czyjej broni zginiesz?

Wyleć ptakiem z tego gniazda:
Miłać będzie taka jazda,
Spojrzyć z góry na twe ziemie,
I rodzinne twoje plemie....

Tam na północ! hen daleko!
Szumią puszcze ponad rzeką,
Tam świat inny, lud odmienny,
Kraj zapadły, równy, senny,
Często mszysty i piaszczysty.
Puszcze czarne, zboża marne,
Nieba bledsze, trawy rzedsze,
Rojsły grząskie, groble wązkie,
Ryby, grzyby i wędliny;
Lny dorodne, huk zwierzyny
I kęs chleba w czoła pocie. —
A na pański stół łakocie:
Lipce stare, łosie chrapy
I niedźwiedzie łapy.
Puszcza i żubrów to kraina,
A dziedzictwo Giedymina! —

Ćmią się puszcze, mgła się zbiera
Po pasiekach kraj przeziera.
Wół za rogi orze zgliszcze,
W ostrym zwirze socha świszcze,
A za drogą, gdzieś w postronne,
Ciągną wózki jednokonne.
Koń obłączny w wózkach małych,
Lud w chodakach z łyka szytych,
W chatach dymem ogorzałych,
Dranicami płasko krytych.

Gdy na lud ten człek spoziera,
To aż serce żal opłynie,
I zapytać chęć go zbiera:
Co ci to Litwinie? —
Ale Litwin nie wygada!
Bo w tej duszy hart nie lada!
Lud to cichy, rzewny, skryty,
Jak to mówią: kuty, bity.
Kiedy szczery, jak wosk topnie;
Ale gdy go kto zachaczy:
To i w grobie nie przebaczy,
I na końcu swego dopnie! —

Choć kraj jego nie bogaty,
Radzi sobie, bo oszczędny;
Nie marnuje grosz na szaty:
Bo rozsądny i oględny.
Nie zwykł on się kochać w kresie,
Ale myśli o zapasie
I dobytek w dom gromadzi,
I „ o jutrze" wiecznie radzi.

To też znajdziesz w każdej porze
Wbród wszystkiego, jak w komorze:
Czy w krajance, czy w gomółce,
Jest w serniku ser na półce.
Wiszą kumpie i wędliny,
I półgęski i świniny;
Obok w długich żerdziach ryby;
Z siadki pachną leśne grzyby.
A kwas czysty miasto wody;
W lochu stoją białe miody,
Wódki starki i nalewki
I rok cały lód przeleży. —
A już w świrnie wiszą wianki
I rozliczne przyodziewki,
Płótna cienkie, jasne tkanki
I przybory do odzieży.
W kubli stoi ów miód święty,
A do koła włok rozpięty...

Dalszy ciąg nastąpi.

Listy Polskie na Poczcie.

z ubiegłego tygodnia zaległe.

193 Bicek Katarzyna.
198 Cermak Józef.
246 Ptaszyński Walenty.
248 Radkie Zofia.
251 Rezek Wojciech.

Idąc na pocztę po zaległy list, trzeba podać Ner. pod którym tenże jest umieszczony.

Ktoby chciał komu piękną książkę na Gwiazdkę kupić, powinien zawczasu pisać po nią, aby można podług życzenia i nazwisko w książce wydrukować i gdyby miało książek oprawnych zabraknąć, było dość czasu dać introligatora do oprawy.

Książka do nabożeństwa, obejmująca 450 stronnic dobrego własnego druku, zawierająca nabożeństwo na cały rok Pański, do mszy śtej, Litanie, Gorzkie żale, Stacye, Nieszpory łacińskie, 42 pieśni polskich i 6 łacińskich, kalendarzyk i. t. d. i. t. p. wyzłacana, w skórkę oprawna, kosztuje $ 1.50; wyzłacana w płócienko oprawna $ 1.00; niewyzłacana w płócienko oprawna c. 75. Książka ta jest osobnego wydania dla mężczyzn i osobnego dla kobiet.

Wydrukowanie nazwiska w książce kosztuje 10 cen. Jak również zwracam uwagę na książeczki do nabożeństwa dla dzieci, „Kwiat niewinności" zajmujące 128 stronnic; tak samo osobne wydanie dla chłopców i osobne dla dziewcząt po 25 centów, w lepszej oprawie po 35 cent.

Inne wszystkie książki są umieszczone w katalogu. —

W. Dyniewicz.

W Środę 17 października o 6tej godzinie wieczorem zasnęła w Panu 16sto-letnia

Anna Małkowska.

Pogrzeb odbył się w następny Piątek. — O czem krewnych i znajomych zawiadamiają wsmutku pogrążeni

MAŁKOWSCY.

† † †

Dnia 10 października umarła nasza najukochańsza córka

Teodozya

w 14 rokużycia. — O czem znajomych i krewnych zawiadamiają w smutku pogrążeni rodzice

LUDWIK I ROŻA MOŁDRAWSCY.

Poszukiwanie.

Andrzej *Pawłowski*, poszukuje Wicentego Delbajtysa. Ktoby wiedział o jego pobycie raczy zawiadomić niże podpisanego. A. Pawłowski.

Panna Maria, Karnes Co, Texas.

Wincenty *Malikowski*, były uczeń kolegium Śgo Wincentego w Pensylvanii, raczy się zgłosić we własnym interesie do ks. D. *Majer* w Chicago Ill. cor. of 17th & Paulina strs.

Ogrodnik.

Aleksander Pawłowski (care of Robert Clark) w College Station, Prince George co., Maryland.

Poszukuje wspólnika do zakupienia ziemi i założenia ogrodnictwa.

Do sprzedania.

80 akrów gruntu, w Radomiu w sekcyi 10, jest do sprzedania.

O warunkach dowiedzieć się można u Józefa Olbińskiego 552 Noble str. lub w Redakcyi Gazety Polskiej.

Spis książek z drukarni Wł. Dyniewicza

1.] Pośrednik Polsko-Angielski, książka dla Polaków w Ameryce dla łatwego nauczenia się po angielsku, z opisaniem każdego wyrazu jak się ma wymawiać c 65
2.] Żółty Generał z opowiadań wieczornych centów 40
3.] Różaniec żywy, czyli Reguły Różańca śgo z modlitwami na cały tydzień, powiększony z kilku pieśniami 20
Ta sama w mocnej oprawie 30
4.] Ludzie leśni i Wieszcze dzieci 5
5.] Wyprawa na Sybir 5
6.] Ministrantura z dodatkiem dwuch pieśni narodowych 5
7.] Gorzkie żale w cenie 5
8.] Katechizmy dla dzieci polskich w Ameryce 8
Te same w mocnej oprawie 12
9.] Ślub Królewski, Warszawa dnia 8-go kwietnia 1861 r. i Bolesław Śmiały król Polski 8
10.] Kalambury czyli Dowcip i Prawda dla rozrywki i pouczania 10
11.] Biali i Czarni powieść litewska 25
12.] Sennik, czyli wróżenie ze snu 15
13.] Nowy Elementarzyk polski dla małych dzieci.... 8
14.] Gałązka cierniowa 40
15.] Nieszpory łacińskie 4
16.] Gabryel Hołubek wielki wojownik polski 10
17.] Proroctwo Michałdy królowej ze Sabby 15
18.] Droga krzyżowa — czyli stacje........ ..10
19.] Dwie Msze i Nieszpory 4
20.] Buty Dziadunia........ [illegible]
21.] Książka do nabożeństwa od .... c. 75 do $1.
22.] Książeczka Jubileuszowa........ 8
23.] Powinszowania dla rodziców i dla innych drogich osób 20
24.] Jan Orlik znalezione dziecko w gniaździe orłem....10
25.] Arje polskie zebrane od Polonii w Ameryce ..c.35
26.] Hrabia parobkiem u Kmiecia 10
27.] Mynhausen nowy, ten z długim nosem, czyli dziwaczne podróże i figle........ 15
28.] Elementarz Polski, czyli nauka czytania i pisania z przesyłką pocztową c.. 30
29.] Piękna Historja o cierpliwej Helenie, córce króla Antoniusza c.. 15
30.] Listek wśród burzy, Epizod z wojny francuzko-pruskiej .... [illegible]
31] Dokąd idziesz........ [illegible]
32] Żywot świętego Wincentego a Paulo........ .c,
33 Kwiat niewinności, siążeczka do nabożeństwa dla dzieci; osobne wydanie dla chłopców i osobno dla dziewcząt ....
34] Żywot Genowefy ....

ODEZWA!

Do Polaków w Filadelfii i okolicy!

T. B. P. Kościuszko, oznajmia niniejszem Rodakom, iż kto sobie życzy wstąpić do tegoż Towarzystwa, może to uczynić za opłaceniem $ 3,00. Prawo o służy do Stycznia (włącznie) 1878 r

JULIAN SCHEJNERT.

Sekretarz'

Do Sprzedania.

10 *akrów* dobrej uprawnej i płotem ogrodzonej ziemi, na której stoi *dom* mieszkalny i stajnia dla kilka sztuk bydła, pół mili od *Wyandotte, Mich.* No. 5, przy New Yorskiej kolei żelaznej ma do sprzedania *Antoni Nowakowski Wyandotte Mich.*
